

DRAMAT! W APTEKACH BRAKUJE LEKÓW!

NAWET TYCH NA RECEPTĘ. POWÓD? WOJNA W IRANIE STR. 3

EXPRESS

ilustrowany



**TRUDNO BYŁO
ODERWAĆ WZROK!**

● Warszawska prezentacja
nowej kolekcji
Stelli McCartney STR. 18



Nawierzchnia Placu Wolności została wyremontowana zaledwie dwa lata temu. I już się sypie...



**WRESZCIE SĄ
POLSKIE
TRUSKAWKI!** STR. 5

KONSERWATOR ZABYTKÓW ZGODZIŁ SIĘ

NIE BĘDZIE KOSTKI.

BĘDZIE BETON...

Ponieważ w Łodzi - inaczej niż w innych miastach - nie potrafią układać nawierzchni z granitowej kostki... to jej nie będzie STR. 2



TUNEL POD ŁODZIĄ

**NIE BUDUJĄ,
TO NIECH PUSZCZĄ
RUCH NA ULICY** STR. 4



**ATAK KWASEM
NA SKLEP ŁKS** STR. 2



EXPRESSOWO

WIDZEW Wjechała pod prąd. I mandat Mandatem w wysokości 250 zł oraz 5 punktami została ukarana mieszkanka ul. Bartoka, która w czwartek przed godz. 21 odprowadzała swoje auto na osiedlowy parking.

Kobieta jechała prawą i pustą stroną jezdni, nie stwarzała zagrożenia w ruchu, ale nie zastosowała się do nowych znaków i policjanci byli bezlitośni. - Wjechała od ul. Puszki (wjazdem znajdującym się naprzeciwko sklepu Aldi), prawa strona jezdni była przejezdna. Zupełnie zapomniałam, że ten odcinek stał się jednojezdniowy. Tuż przed parkingiem na drodze stał radiowóz - opowiada ukarana mandatem kierująca. Funkcjonariusze byli bezlitości - kobieta otrzymała mandat za niestosowanie się do znaków nakazu skrętu w lewo oraz brak trójkąta (którego ostatecznie miała w samochodzie, ale w nerwowej sytuacji z policjantami nie potrafiła znaleźć). Tego samego dnia policjanci ukarali jeszcze jednego kierowcę, który jechał „na pamięć” i tym samym „pod prąd” pustą prawą stroną jezdni. Następnego dnia, mimo, że na remontowanym odcinku ul. Bartoka nie było robotników, to funkcjonariusze kontrolowali zachowanie zmotoryzowanych mieszkańców Widzewa w tym miejscu. Około godz. 16 poruszyły się tym odcinkiem 4 radiowozy! Nieoficjalnie wiadomo, że mundurowi zostali wezwani na interwencję w tym miejscu przez mieszkańców, którym przeszkadzało, że ich sąsiedzi nie stosują się do nowo postawionych znaków.

(LS)

Atak kwasem masłowym na sklep ŁKS

Sklep ŁKS został obłany kwasem masłowym w nocy z piątku na sobotę. To kolejny akt wandalizmu, związany z rywalizacją kiboli. Wcześniej kwasem masłowym obłano sklep Widzewa w Galerii Łódzkiej. Tam starły wyceniono na ponad 250 tys. złotych.

(FK)



FOT. FILIP KULEWSKI

ŚRÓDMIEŚCIE W połowie maja otworzą Sienkiewicza ale tylko w jedną stronę

Budowa komory końcowej w tunelu Kolei Dużych Prędkości przy Łódzkim Domu Kultury osiągnęła taki etap zaawansowania, że w drugiej połowie maja będzie można otworzyć dla ruchu jednokierunkowego ul. Sienkiewicza.

- Budowniczości tunelu dla szybkiej kolei w Łodzi, zapowiadają otwarcie ul. Sienkiewicza - informuje Tomasz Andrzejewski, rzecznik miejskiej spółki, Łódzkie Inwestycje. - Ulica zostanie udostępniona kierowcom w jednym kierunku. Przejazd będzie możliwy od ul. Narutowicza do ul. Traugutta. Jadąc z kierunku Bałut będzie łatwiej dojechać do centrum korzystając z ul. Wschodniej czy Narutowicza i dojechać do centrum przez ul. Sienkiewicza. Zmniejszy to również ruch na ul. Kilińskiego. Ponadto otwarcie ulicy przyniesie największą ulgę okolicznym mieszkańcom, którzy nie będą musieli nakładać drogi, tylko bez problemu przejdą na wprost pieszo. Ułatwi to również przedsiębiorcom prowadzenie lokali, które znajdują się przy ul. Sienkiewicza. Otwarcie nie spowoduje większych zmian w ruchu na skrzyżowaniu Kilińskiego z Traugutta. To nastąpi dopiero po otwarciu Sienkiewicza w dwóch kierunkach. Teraz nadal pozostanie łamane pierwszeństwo, aby zapewnić łatwiejszy przejazd z Traugutta. Nie zmieni się także trasa autobusów linii 57.

(JAZ)

Kostki w Łodzi nie potrafią dobrze ułożyć, więc będzie beton...

Łódzki magistrat rezygnuje z dalszego używania kostki jako materiału nawierzchniowego przy remontach ulic. Nie zobaczymy więc już obrzeży z kostki ani torów tramwajowych obłożonych kamieniem. A tam gdzie takie rozwiązania już zastosowano, pojawi się beton lub asfalt.

Jacek Zemła

Nie będzie już ciuciubabki z firmami drogowymi, które nie są w stanie położyć porządnie kostki.

- Udało nam się przekonać nadzór konserwatorski, że odtwarzanie podczas remontów nawierzchni z kostki nie ma sensu, bo materiał ten nie zdaje egzaminu przy współczesnym ruchu, szczególnie tam, gdzie mamy do czynienia z tramwajami i autobusami, czyli transportem ciężkim - mówi Agnieszka Kowalewska-Wójcik, dyrektor Departamentu Inwestycji i Zarządzania Drogami. - Dlatego kostka klinierowa zniknie w niedalekiej przyszłości z ulicy Jaracza i zostanie zastąpiona asfaltem. Rezygnujemy również z kostki jako materiału wypełniającego torowisko tramwajowe na placu Wolności oraz ulicach Legionów i Cmentarnej.

To bardzo dobra wiadomość. Kostka, choć ma walory estetyczne, to jednak nie wytrzymuje obecnego ruchu. Prawie wszędzie, gdzie zastosowano ją bezpośrednio na jezdni, po niedługim czasie kostki się luzują, zaczynają się przesuwac, a następnie wypadają. Mimo wielu prób nie udało się ustabilizować kostek na placu Wolności i ul. Legionów, a na ul. Cmentarnej firma wykonująca remont dokonała poprawek, ale odmawia położenia kostek jeszcze raz. Sprawa oparła się o prokuraturę, czy-



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

li urząd powołany do ochrony interesów skarbu państwa jak i jednostek samorządowych.

Torowisko na placu zostanie zalane betonem

Torowisko na placu Wolności zostanie jeszcze w tym roku wypełnione betonem, podobnie ma być na ul. Legionów. Co do ul. Cmentarnej miasto czeka na rozstrzygnię-

cie sporu przez prokuraturę, ale wiele wskazuje na to, że i na tej ulicy kostka się nie utrzyma zbyt długo.

- Nie stosujemy już kostek na remontowanych obecnie ulicach, zastępujemy je asfaltem lub płytkami chodnikowymi. To się sprawdza i wytrzymuje długi czas bez konieczności napraw - podsumowuje Agnieszka Kowalewska-Wójcik.

KRÓTKO

Czy będzie mógł nosić opaskę z GPS?

ADWOKAT UKRYWAŁ SIĘ, KARY NIE PONIESIE

Ścigany listem gończym i zatrzymany przez policjantów 46-letni łódzki adwokat Paweł K., znany od frazy „trumna na kółkach”, nie poniesie kary za to, że ukrywał się przed stróżami prawa. Powód? Przepisy tego nie przewidują.

Ukrywający się, zmieniający adresy i gubiący za sobą tropy Paweł K. został pochwycony w czwartek 7 maja o godz. 18 w domu jednorodzinnym na przedmieściach Hrubieszowa w województwie lubelskim. Był kompletnie zaskoczony i nie stawał oporu. Został osadzony w policyjnej izbie zatrzymań w Hrubieszowie. Tam spędził noc. W piątek 8 maja trafił do najbliższego więzienia, czyli do Zakładu Karnego w Hrubieszowie. Przed nim odbył kary 1,5 roku więzienia za spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym pod Olsztynem.

Jak nas poinformował sędzia Adam Barczak, rzecznik sądowny Sądu Okręgowego w Olsztynie, ukrywanie się przed wykonaniem prawomocnie zasądzonej kary nie stanowi odrębnego przestępstwa, jednak może być wzięte pod uwagę w sytuacji, gdy Paweł K. będzie ubiegał się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie z zakładu karnego.

Policja nie ujawnia w jaki sposób wytropiła Pawła K.: czy przez sygnał od informatora czy przez namierzenie jego telefonu, co wydaje się najbardziej prawdopodobne.

Czy w tej sytuacji Paweł K. może jeszcze liczyć na odbywanie kary w warunkach dozoru elektronicznego? Taki jego wniosek wpłynął wcześniej do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Sędzia Grzegorz Gała, rzecznik prasowy ds. karnych Sądu Okręgowego w Łodzi, wyjaśnił nam, że wniosek w tej sprawie będzie rozpoznany. Sąd weźmie pod uwagę okoliczności związane z postawą skazanego, w tym ucieczkę przed policją i osadzeniem w zakładzie karnym. Jeśli decyzja sądu będzie pozytywna, to adwokat resztę zasądzonej kary odbędzie nie w więzieniu, lecz w domu w systemie dozoru elektronicznego. (WP)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
 WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka tel. 502 49 92 57
 Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Dramatycznie brakuje leków na receptę

W aptekach brakuje leków na receptę, a farmaceuci siedzą przy laptopach i próbują ustrzelić dla swoich pacjentów pojedyncze opakowania w hurtowniach.



Jak mówi prezes Okręgowej Rady Aptekarskiej w Łodzi, sytuacja jeśli chodzi o dostępność leków zmienia się z dnia na dzień.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Sytuacja szybko się zmienia - lek którego wczoraj nie było pojawia się w niewielkiej ilości, a zaczyna brakować innego. - Dostępność do leków na receptę zmienia się z dnia na dzień, niektórych leków brakuje przez miesiąc, innych przez pół roku - mówi Expressowi Ilustrowanemu dr Łukasz Konka, prezes Okręgowej Rady Aptekarskiej w Łodzi.

W aptekach w województwie Łódzkim (ale też w innych rejonach Polski) brakuje leków stosowanych w leczeniu nadciśnienia tętniczego (Ylpio, Trittico, Lacipil), reumatoidalnego

zapalenia stawów (Sulfasalazyna, Structum), chorobach wrzodowych jelit (Pentasa), schizofrenii i chorobie afektywnej dwubiegunowej (Kweta-plex XR), padaczce (Tegretol, Depacine, Vetira), cukrzycy typu 2 i otyłości (Mounjaro, Ozempic, Metformax, Semaglutyd), chorobie wieńcowej (Effox), chorobie nowotworowej (Tamoksyfen) oraz jaskrze (Azopt).

- Substancje podstawowe do produkcji leków na receptę w ogromnym procencie są sprowadzone do Polski z Chin lub Indii - wyjaśnia doktor Łukasz Konka, prezes Okręgowej Rady Aptekarskiej w Łodzi.

Część leków na receptę jest dostępna, ale w śladowej ilości. Niektóre leki w pierwszej kolejności kierowane są przez hurtownie do szpitali. Do aptek trafiają pojedyncze opakowania. Bywa, że jedno opakowanie można kupić w aptece na Mazurach, drugie na Śląsku. Czasami pacjent z Łodzi najbliższą aptekę w której otrzyma wypisany przez doktora lek ma 200-300 km od miejsca zamieszkania.

- Na co dzień wygląda to tak, że farmaceuta pracujący w aptece ma przed sobą listę brakujących leków i sprawdza w hurtowniach czy dany lek się pojawił - mówi dr Konka. - Lek się pojawia, za chwilę już go nie ma.

Czasami farmaceuta może pacjentowi zaproponować zamiennik leku. Zdarza się jednak, że lek nie ma zamiennika lub jeśli go ma to zamiennik również jest niedostępny. Pacjent musi wrócić do specjalisty, aby ten wypisał mu inny lek. Nie wszyscy lekarze chcą to zrobić - gdy pacjent ma ustalone leczenie nawet niewielkie zmiany w składzie leku mogą zniweczyć efekt terapii.

Pacjent nim wybierze się do apteki aby zrealizować receptę powinien najpierw sprawdzić, czy lek jest dostępny. Może to zrobić m.in. korzystając z wyszukiwarki ktomalek - po wpisaniu nazwy poszukiwanego leku i miejsce za-

mieszkania dowie się, w której aptece najbliższej domu lek jest dostępny. Jeśli preparat jest, to najlepiej natychmiast zadzwonić do apteki i poprosić o jego odłożenie.

- Wczoraj do prowadzonej przeze mnie apteki przyszedł pacjent z receptą na plastry stosowane w hormonalnej terapii zastępczej, których brakuje - opowiada dr Konka. - Wcześniej sprawdził w systemie, że plastry są. Nim jednak do nas dotarł inny pacjent zarezerwował lek bezpośrednio w aptece.

Sytuację choć w niewielkim stopniu mogłoby poprawić uproszczenie realizacji recept. Teraz jeśli rozpoczniemy reali-

zując recepty na konkretny lek w danej placówce, to kolejne opakowania musimy wykupić w tej samej aptece. Przy brakach leków często jest to niemożliwe - pacjent ma na receptę zapisane kilka opakowań, a apteka na stanie jedno lub dwa. Dr Łukasz Konka pracuje w zespole złożonym z przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, Centrum e-Zdrowie i farmaceutów nad tym, aby pacjent mógł zapisać na receptę lek (np. w ilości 6 opakowań) wykupić w sześciu różnych aptekach po jednym opakowaniu w każdej. Problemem są różne systemy informatyczne - o ile apteki mają ujednolicony, to lekarze i szpitale - nie.

MATERIAL INFORMACYJNY FUNDACJA ORLY SPORTU

0011516815

Z Orlika na wielkie stadiony - rusz po swoje piłkarskie marzenia!

Trwają zapisy do trzeciej edycji Turnieju „Z Orlika na Stadion” – jednego z największych projektów piłkarskich dla dzieci i młodzieży w Polsce. To inicjatywa, która daje młodym zawodnikom realną szansę na rozwój, sportową rywalizację i przeżycie wyjątkowej przygody – od lokalnego boiska aż po ogólnopolski finał.



Marzenia zaczynają się na Orliku

Każdy, kto choć raz kopnął piłkę na szkolnym boisku, wie, jak łatwo ponieść się marzeniom o dalszej karierze. Wystarczy chwila – jeden udany drybling, gol strzelony w ostatnich sekundach – i nagle wyobraźnia przenosi nas na największe stadiony świata. Turniej „Z Orlika na Stadion” powstał właśnie po to, by tę dziecięcą wizję przekuć w coś realnego. To przestrzeń, w której pasja spotyka się z możliwościami. Młodzi zawodnicy mogą tu sprawdzić swoje umiejętności, nauczyć się rywalizacji i – co najważniejsze – uwierzyć, że ich marzenia są w zasięgu ręki.

Rekrutacja wystartowała 15 kwietnia i potrwa do końca maja. Projekt jest finansowany ze środków budżetu państwa,

których dysponentem jest Minister Sportu i Turystyki. Partnerem strategicznym turnieju jest ORLEN.

Ogólnopolska skala, lokalne emocje

Projekt realizowany przez Fundację Orły Sportu ma imponujący zasięg. W poprzedniej edycji wzięło udział około 72 tysięcy uczestników z całej Polski, tworzących ponad 8 tysięcy drużyn. Rozegrano tysiące turniejów lokalnych, które stały się areną pierwszych sportowych sukcesów, ale też lekcji sportowego współzawodnictwa oraz współpracy.

To właśnie połączenie ogólnopolskiej skali z lokalnym charakterem sprawia, że ten turniej jest wyjątkowy. Z jednej strony daje możliwość rywa-

lizacji na wysokim poziomie, z drugiej – pozostaje bliski uczestnikom, bo zaczyna się dokładnie tam, gdzie rodzi się pasja: na Orliku.

Przemysłana droga do finału

Struktura turnieju została zaplanowana w taki sposób, by każdy etap był naturalnym krokiem naprzód. Rozgrywki rozpoczynają się we wrześniu na poziomie lokalnym, gdzie drużyny mierzą się z zespołami z najbliższej okolicy. Następnie najlepsi awansują do etapów regionalnych i dalej do makroregionalnych (które odbywają się w październiku), gdzie poziom rywalizacji stopniowo rośnie.

Kulminacją jest listopadowy finał ogólnopolski na wiel-

kim piłkarskim stadionie. Tam właśnie spotkają się najlepsze drużyny z całego kraju. Dla młodych zawodników to nie tylko szansa na zwycięstwo, ale przede wszystkim możliwość doświadczenia atmosfery dużego wydarzenia sportowego – takiej, jaką znają z telewizji.

Turniej dla każdego

Jednym z najważniejszych założeń turnieju „Z Orlika na Stadion” jest jego dostępność. Otwarty jest dla różnych środowisk – mogą w nim uczestniczyć zarówno drużyny szkolne, zespoły amatorskie, jak i kluby czy akademie piłkarskie. To, co się tu liczy, to zaangażowanie i chęć gry.

Podział na ścieżki Junior i Junior Pro pozwala wyrównać poziom rywalizacji. Dzięki temu zarówno początkujący, jak i bardziej doświadczeni zawodnicy mogą czerpać radość z gry i rozwijać swoje umiejętności w odpowiednim tempie. Uczestnicy rywalizują w trzech kategoriach wiekowych: U-13, U-14 i U-15.

Inspiracja, która daje „kopa”

Szczególną wartością trzeciej edycji jest obecność młodych ambasadorów – zwycięzców poprzedniego turnieju. Ich

historie są najlepszym dowodem na to, że udział w projekcie może być początkiem czegoś większego.

Jeszcze niedawno grali na tych samych boiskach, w tych samych warunkach. Dziś inspirowani innymi, pokazując, że sukces nie jest kwestią przypadku, lecz odwagi, pracy i determinacji. To przekaz, który trafia do młodych ludzi znacznie mocniej niż jakiegokolwiek hasła promocyjne.

Nagrody i bezcenne doświadczenie

Turniej to nie tylko emocje sportowe, ale także konkretne nagrody. Jedną z nich jest możliwość udziału w zagranicznym zgrupowaniu piłkarskim – doświadczeniu, które pozwala zobaczyć, jak wygląda trening i rywalizacja na międzynarodowym poziomie.

Jednak dla wielu uczestników najważniejsze są nie nagrody materialne, lecz to, co zostaje z nimi na dłużej. Nowe przyjaźnie, umiejętności w zespole, radzenie sobie z presją i emocjami. To wszystko buduje charakter i procentuje także poza boiskiem.

Sport, który rozwija

Turniej „Z Orlika na Stadion”

wpisuje się w szerszą ideę promowania aktywnego stylu życia wśród dzieci i młodzieży. W czasach, gdy coraz więcej czasu spędzamy przed ekranami, takie inicjatywy mają szczególne znaczenie. Dzięki nim młodzi ludzie mają okazję oderwać się od codzienności, zadbać o zdrowie i odkryć radość płynącą z ruchu. Sport uczy także odpowiedzialności, systematyczności i współpracy – umiejętności, które przydadzą się w każdej dziedzinie życia.

TERAZ TWÓJ RUCH
Zapisy do trzeciej edycji turnieju trwają do 31 maja i odbywają się online na stronie ZOrlikaNaStadion.pl
To moment, w którym wszystko zależy od jednej decyzji – czy spróbować.

Może to być początek pięknej przygody! Być może to Twój pierwszy krok w stronę ambitnych celów? A może po prostu niezapomniane doświadczenie, które zostanie na całe życie. Jedno jest pewne – nie dowiesz się, jak daleko możesz zająć, dopóki nie wyjdiesz na boisko.

 Inwestycje

Nie budujecie tunelu, to puście ruch!

Tak obecnie wygląda niedokończona budowa przystanku Łódź Śródmieście.

Mało co tak paraliżuje ruch w Łodzi, jak rozkopane od niemal trzech lat skrzyżowanie al. Kościuszki i ul. Zielonej. Pod jego tarczą miał powstać podziemny przystanek Łódź Śródmieście, ale poza ogromną dziurą niewiele więcej udało się w tym czasie zrobić. Czy są szanse na choćby tymczasowe przywrócenie tutaj ruchu samochodowego?

Jacek Zemła

Gdyby drażnienie tunelu średnicowego przebiegało zgodnie z planem, na skrzyżowaniu Kościuszki i Zielonej od dawna mielibyśmy węzeł komunikacyjny w postaci przystanku kolejowego pod ziemią i dogodnych przesiadek na tramwaje na powierzchni.

Niestety, ten tunel wykonawcy nie wyszedł. Po serii wpadek i zawaleniu się części kamienicy przy Alei 1 Maja, drażnienie zatrzymano półtora roku temu i od tego czasu wszelkie prace zamarły.

Magistrat nie ma wpływu na sprawy tunelowe, bo ta inwestycja leży w gestii kolei. Ale upomnieć się o udroźnie-

nie jednej z głównych arterii Łodzi może i tak też zrobiło. Odpowiedź budującej tunel spółki PKP Polskie Linie Kolejowe była jednak negatywna.

Oto jakie oświadczenie wydała PKP PLK w tej sprawie: „Polskie Linie Kolejowe S.A. jako inwestor zdają sobie sprawę z trudności, jakie powoduje zamknięcie ulicy Kościuszki i ograniczenia w ruchu samochodowym w centrum Łodzi. Aby zminimalizować uciążliwość dla mieszkańców, utrzymany został przejazd tramwajów po tymczasowym torowisku na ul. Kościuszki. To rozwiązanie pozwala na zachowanie ciągłości komunikacji publicznej w tej części miasta. Obecnie analizujemy możliwości techniczne ograniczonego przywrócenia ruchu drogowego na ul. Kościuszki,

w rejonie skrzyżowania z ul. Zieloną. Jednak każde rozwiązanie musi uwzględniać trwałość infrastruktury podziemnego przystanku Łódź Śródmieście, który jest w budowie (w szczególności konstrukcji płyty stropowej przystanku) oraz bezpieczeństwo dla pojazdów drogowych. Po przeprowadzeniu analiz technicznych, ewentualne zmiany muszą być uzgodnione z odpowiednimi służbami oraz władzami Łodzi w kwestii organizacji ruchu.

Dążymy do możliwie jak najszybszego zakończenia budowy przystanku Łódź Śródmieście i przywrócenia normalnego funkcjonowania tej części miasta - jednak nie kosztem bezpieczeństwa.”

Tłumacząc to na prosty język - tramwaje jeżdżą i to

wam musi wystarczyć. Nikt nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zniszczenie niedokończonej płyty stropowej, a już tym bardziej za ewentualne wpadnięcie samochodów do tej przeogromnej dziury.

- Prowadziliśmy rozmowy z PKP PLK na temat udroźnienia Alei Kościuszki, ale z drugiej strony nie było woli współpracy w tej kwestii - mówi Tomasz Andrzejewski rzecznik Łódzkich Inwestycji. - Teraz ten temat wydaje się jeszcze trudniejszy, bo obecnie na budowie tunelu nie ma żadnego wykonawcy. Poprzedniemu podziękowano, a nowego jeszcze nie wybrano, nie miałby więc kto wykonać prac niezbędnych do przywrócenia ruchu na Alei Kościuszki.

Protest przeciw cierpieniu zwierząt

Matylda Witkowska

Ogólnopolski protest przeciwko cierpieniu zwierząt w Polsce zorganizowała Fundacja Karuna. Pod hasłem „Mamy Dość!” w 15 miastach w całej Polsce uczestnicy postulowali o ograniczenie bezdomności, powszechną, dobrowolną i darmową kastrację, sterylizację, chi-powanie i edukację. W proteście udział wzięli również mieszkańcy Łodzi.

Uczestnicy protestu w Pa-sażu Schillera apelowali o za-ostrzenie przepisów chronią-cych zwierzęta. Organizato-ry zachęcali także do popar-cia inicjatywy Doroty „Do-dy” Rabczewskiej dotyczącej zmian w prawie, a także zbierali podpisy pod projek-

tem zmiany prawa łowiec-kiego.

Łódzką akcję wsparły zna-ne osoby, m.in. Krzysztof Ski-ba z żoną Karoliną, a także ak-torki Maja Ostaszewska i Mag-dalena Popławska. Szczegól-nie poruszające było wystą-pienie Mai Ostaszewskiej, któ-ra opowiedziała historię swo-jego psa, odebranego poprzec-nywycylnie poprzedniemu właścicielowi po trzech latach spędzonych na łańcuchu.

- Potrzebował pół roku, że-by zaufać. Dziś jest szczęśli-wym kanapowcem - mówiła aktorka.

Przypomniała również, że walka o prawa zwierząt wy-maga determinacji i cierpli-wości. Jak podkreśliła, stara-nia o zakaz hodowli zwierząt na futra trwały blisko 20 lat, ale ostatecznie zakończyły się sukcesem.



Łodzianie wsparli ogólnopolski protest przeciwko cierpieniu zwierząt. Na scenie byli m.in. Maja Ostaszewska i Krzysztof Skiba.

AUTOREKLAMA

1611460967

Zagłosuj na najlepsze zdjęcie

lub prześlij swoje i wygraj wycieczkę do Hiszpanii



Mistrzowie Fotografii

Ei EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl

Są już pierwsze polskie truskawki!

Pierwsze polskie truskawki pojawiły się na łódzkich rynkach. To na razie owoce spod folii w cenie od 30 zł w górę. Ale z każdym dniem będą tanieć.



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Matylda Witkowska

20 kobielek polskich truskawek przywiozła w piątek, 8 maja na rynek pani Sylwia, sprzedawczyni z Górniaka. To pierwsze krajowe truskawki w tym sezonie - spod folii, od plantatora spod Głowna.

- Co roku bierzemy truskawki bezpośrednio od niego - mówi sprzedawczyni. - Wystarczyło kilka dni ciepła by pierwsze truskawki się pojawiły.

To jeszcze nie są przegrzane słońcem truskawki czerwone i mają zielonkawą końcówkę, ale są polskie i klienci

bardzo na nie czekali. Cena to 30 zł/kg.

To nie pierwsze polskie truskawki na Górniaku. Pani Anna miała je na stoisku dzień przed majówką - najpierw po 40 zł/kg, teraz już znacznie tańsze - 35 zł/kg za odmianę „alba i „verdi”, 36 zł/kg za popularną „rumbę”.

- Biorą i po pół kilo i po całym koszyczku też - relacjonuje sprzedawczyni.

Polskie truskawki są sporo droższe niż rok temu. Wówczas, maja 2025 r. na Górniaku, polskie truskawki sprzedawano po 22 zł, w warzywniakach po 35 zł/kg. Było ich zdecydowanie więcej.

Dlatego na wielu straganach nadal królują truskawki greckie. Można je kupić w cenie około 26 zł/kg. Polskich truskawek nie było na przykład w czwartek na Wodnym Rynku.

- Są jeszcze trochę za drogie - usłyszeliśmy.

Jednak ceny truskawek greckich i polskich powoli się do siebie zbliżają. Podczas gdy truskawki polskie tanieją, greckie drożeją. Wkrótce owoce krajowe wyprą importowane.

Polskie truskawki to na razie owoce spod folii. Najtańsze i kupowane chętnie na przetwory truskawki gruntowe spodziewane są za trzy-

cztery tygodnie. W jakich będą cenach?

- Zima była bardzo ciężka, nie było prawie śniegu, było za to mroźno. Przymrozki są do tej pory, do tego dochodzi susza. Truskawki w tym roku mogą być drogie. Ale to jeszcze się okaże - mówi Marcin Badziak, plantator truskawek z gminy Buczek w powiecie łaskim.

Poza truskawkami na rynkach pojawiają się też kolejne polskie produkty. Są już polskie szparagi (około 16 zł za pęczek), polskie ziemniaki (10-15 zł/kg), polski bób (40-44 zł/kg), a nawet polska fasolka szparagowa (50-55 zł/kg).



Ceny polskich truskawek powinny spaść z każdym dniem.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Dzięki dotacji zachowali rodzinny dom

Pani Danuta z Ludziska (okolice Inowrocławia) odziedziczyła dom, który budował jeszcze jej dziadek. Budynek był zniszczony i od dawna wymagał generalnego remontu, a palenie w starym kopciuchu było już nawet niebezpieczne. Korzystając z programu Czyste Powietrze, wymieniła piec na nowoczesny kocioł na pellet. Teraz znów chce skorzystać z Czystego Powietrza – tym razem, by sfinansować ocieplenie budynku.

Pani Danuta całe życie mieszkała w domu wybudowanym jeszcze przez dziadka. Potem dom odziedziczyli jej rodzice, a po ich śmierci – ona sama. Mieszka w nim z mężem i dwoma synami. Niestety dom, który niszczał przez lata, wymagał generalnego remontu. Budynek jest nieocieplony, a w ścianach pojawiała się wilgoć. – Sami nigdy nie dalibyśmy rady go wyremontować. Byliśmy bliscy decyzji o sprzedaży domu i kupnie mieszkania w mieście. Jednak to nie byłoby to samo – tu mamy przestrzeń, zieleni i ogród. Byłam zdeterminowana, żeby zostać w Ludzisku – mówi pani Danuta.

O włos od tragedii

Ogromnym wysiłkiem finansowym wymienili okna i drzwi na energooszczędne. Mieli nadzieję, że stary piec na drewno i węgiel jeszcze trochę popracuje, ale sprawił im przykrą niespodziankę. – Piec stał w oddzielnym budynku



gospodarczym, który jest połączony z domem. Okazało się, że się rozszczelił i pewnego dnia woda się zagotowała, a piec stanął w ogniu. Nie pozwoliłam mężowi wejść do kotłowni. Piec pisał, wszędzie było pełno dymu. Szybko zadzwoniłam po straż pożarną. Strażak powiedział mi potem, że gdyby mąż otworzył drzwiczki pieca, doszłoby do wybuchu. Mąż zginąłby na pewno! – opowiada. Mążństwo stanęło więc także przed koniecznością wymiany pieca. Jednak – jak wie każdy właściciel domu jednorodzinnego – to naprawdę spora inwestycja, a im oszczędności już się skończyły. – Koleżanka z urzędu gminy opowiedziała mi o programie Czyste

Jaka więc powinna być kolejność prac?

1. PRACE TERMOIZOLACYJNE • stolarka okienna i drzwiowa • termoizolacja ścian zewnętrznych • termoizolacja dachu lub stropodachu • strop nad nieogrzewaną piwnicą, podłoga na gruncie.
2. INSTALACJE WEWNĘTRZNE • wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła (rekuperacja) • modernizacja c.o. i c.w.u.

Powietrze. Pomogła wypełnić wniosek i go rozliczyć. Mieliśmy wtedy bardzo małe dochody i dostaliśmy około 70 proc. dotacji do nowego źródła ciepła, komina i całej instalacji. Zdecydowaliśmy się na piec na pellet – wyjaśnia pani Danuta. Od razu odczuliśmy różnicę – w domu zrobiło się ciepło, sucho i przytulnie – dodaje. Ludziskowianka opowiada, że rachunki za ogrzewanie spadły. Nie muszą się martwić, gdzie kupić drewno i węgiel. W domu jest czysto, bez pyłu i popiołu. Nie trzeba już też ciągle dokładać do pieca. – Poprzednio, jak się nie poszło w nocy, żeby dołożyć opału,

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!



0011346482

na wsi. Synowie mogą dorastać w bezpiecznym miejscu. Czuję też satysfakcję, że udało nam się przywrócić życie budynkowi, który od pokoleń należy do mojej rodziny – podsumowuje pani Danuta. Namawia też do skorzystania z programu sąsiadów, którzy przymierzają się do wymiany pieca czy termomodernizacji budynku.

Najpierw termomodernizacja, potem źródło ciepła

Pani Danuta, niestety, nie przeprowadziła prac w kolejności, jaką rekomenduje program Czyste Powietrze. Warto się do tej kolejności zastosować, bo zapewni to najbardziej efektywne ogrzewanie. Najwięcej ciepła z domu ucieka przez zewnętrzne ściany budynku, dach oraz okna i drzwi wejściowe. Najpierw tym się trzeba zająć, by zmniejszyć zapotrzebowanie domu na energię, a dopiero potem odpowiednio dobrać źródło ciepła. Takie działanie zapewni komfort cieplny i jednocześnie zmniejszy

to temperatura w domu od razu spadła. Teraz kocioł ma programator, można ustawić odpowiednią temperaturę na dzień i na noc. To ogromna wygoda – wyjaśnia pani Danuta.

Paliwo naturalne i ekologiczne

Pellet przypomina kukurydziane chrupki. Ma 2–3 cm długości i kilka milimetrów średnicy. Produkuje się go z biomasy – odpadów drzewnych, uprawianych w tym celu roślin oraz odpadów i produktów ubocznych rolnictwa. Uwaga! W programie Czyste Powietrze dofinansowane są kotły na pellet drzewny. Pellet uznawany jest za paliwo ekologiczne (o ile jest odpowiednio

certyfikowany) – spalany emituje bardzo mało dwutlenku węgla, zaś nowoczesne kotły pozwalają dodatkowo ograniczyć emisję pyłów, dwutlenku siarki i tlenków azotu o kilkadziesiąt procent w porównaniu do węgla. – Nie ma już tego paskudnego osadu na szybach okien. Mamy poczucie, że oddychamy czystszy powietrzem i dokładamy swoją cegiełkę do ochrony środowiska – komentuje Ludziskowianka. W tym roku znów zamierza skorzystać z programu Czyste Powietrze. Tym razem chce ocieplić dom. – Sami nigdy byśmy tego budynku nie wyremontowali. A tak możemy mieszkać w moim rodzinnym domu,





Łódzka sekcja konna straży miejskiej ma już 8 koni i należy do największych formacji w Polsce.

FOT. GRZEGORZ GAJAŚNISKI

Aquarius - ósmy funkcjonariusz sekcji konnej Straży Miejskiej

Jakub Mlonka

Łódzka Straż Miejska ma nowego „funkcjonarza”. Do sekcji konnej dołączył Aquarius.

To 6-letni koń rasy wielkopolskiej, który będzie patrolował tereny zielone i pomagał podczas zabezpieczania imprez masowych. Zwierzę zostało kupione za pieniądze z budżetu obywatelskiego. Jak podkreślała podczas prezentacji Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi,

mieszkańcy od lat chętnie wspierają rozwój sekcji konnej w ramach Budżetu Obywatelskiego. Nowy koń kosztował 40 tys. zł.

Łodzianie kochają konie, ale na pewno kochają też sekcję konną. To właśnie z Budżetu Obywatelskiego udało się zakupić kolejnego „czteroko-pytnego funkcjonarza” - mówił Hanna Zdanowska.

Koń ma już za sobą pierwsze patroly na terenach zielonych. Przed nim kolejne szkolenia przygotowujące do służby.

0011521489

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 7 maja 2026 r. zmarła nasza ukochana Mama i Babcia

śTp

**Aleksandra
Zarzycka-Chudy**

wieloletni pracownik EZR „Fonica” oraz Szpitala im. Sonnenberga w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się w środę 13 maja 2026 r. o godz. 11.15 na cmentarzu rzymskokatolickim Mania w Łodzi, przy ul. Solec 11.

Syn i Córka z Rodzinami

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro ibo.polskapers.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Marsz Równości i żądania legalizacji ślubów par jedнопłciowych

15. Marsz Równości pod hasłem „Równość bez dwóch zdań” odbył się w sobotę w Łodzi. Rozpoczął się na Starym Rynku. Mówiono o prawach do transkrypcji małżeństw, ale też o prawach wszystkich - bez wyjątku.

Matylda Witkowska

Członkowie i sympatycy społeczności LGBTQ zebrali się, by demonstrować w sprawie równości bez względu na orientację i tożsamość płciową. Były kolorowe stroje, tęcze parasolki i zaskakujące przebrania.

W sobotę na Starym Rynku nie zabrakło różnokolorowych flag. Oprócz klasycznych tęczy były też flagi ze zwierzęcymi łapkami oznaczające społeczność LGBTQ „misiów” czyli mężczyzn o „misiowym” wyglądzie czy różowo-błękitnych flag społeczności queer.

Wiele transparentów nawiązywało do ostatnich wyroków Sądu Najwyższego, który przyznał już kilku jedнопłciowym parom prawo do transkrypcji w Polsce zagranicznych aktów małżeństwa.

„Gdzie są śluby?” - skandowali uczestnicy.

- Mamy nadzieję, że za rok nie będziemy już musieli pytać „gdzie są te śluby?”. Chcemy je brać, chcemy, żeby były respektowane. Mamy rodziny tak jak wszyscy inni obywatele tego kraju. Mamy te same prawa - można było usłyszeć z mównicy.

Sporo plakatów wzywało rządzących do przyspiesze-



W marszu wzięło udział kilkaset osób.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK



Nie zabrakło mocnych haseł politycznych.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

nia legalizacji małżeństw jedнопłciowych w polskim prawie i ich transkrypcji przez urzędy. Demonstrujący wyrażali swoją dezaprobatę

„Hanka nie udawaj, że nas szanujesz”, „KO wy fleje, wasz rząd obala geje” - można było przeczytać na niektórych.

Ale i polityków na marszu nie brakowało. W imieniu łódzkiego magistratu głos zabrał wiceprezydent Adam Pustelnik.

- Jestem tutaj nie z obowiązku urzędowego, tylko z wiary w system wartości i głębokiego przekonania co do postulatów - mówił wiceprezydent.

Pojawili się też m.in. prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, senator Artur Dunin, były przewodniczący łódzkiej rady miejskiej Marcin Gołaszewski czy rektor Uniwersytetu Łódzkiego prof. Rafał Matera.

Podczas Marszu Równości mówiono nie tylko o mniejszościach seksualnych. Przemawiający mówili też o prawach migrantów, czy Palestyńczyków, walce z faszyzmem i nienawiścią. Wielu uczestników zwracało uwagę, że Marsz Równości idzie w imieniu praw wszystkich, nie tylko osób LGBTQ. Łódzka socjolożka i społeczniczka Iza Desperak przysłała, by wesprzeć środowisko.

- Udział w Marszu Równości to wyraz poparcia i demonstracja polityczna - mówiła.

Po przemowach uczestnicy ruszyli w kolorowej paradzie z wozami muzycznymi ulicą Piotrkowską. Wieczorem odbył się pokaz mody i afterparty.

Ile małżeństw jedнопłciowych żyje w Łodzi?

Matylda Witkowska

Ile małżeństw jedнопłciowych mieszka w Łódzkiem i chce transkrypcji zagranicznych aktów ślubu? Ma zamiar to sprawdzić Razem.

Partia Razem wystąpiła do Urzędu Miasta Łodzi z prośbą o udostępnienie informacji o liczbie wniosków o transkrypcję zagranicznych aktów małżeństwa. W kolejnym kroku chcą wystąpić do wszystkich gmin w Łódzkiem.

- Prosimy o podanie nam informacji ile takich wniosków wpływa do urzędów, w jaki sposób są rozpatrywane: czy pozytywnie czy są odrzucane i tego jakie procedury są przygotowane na wnioski wpływające w przyszłości - mówi Wiktoria Migdalska z łódzkiego okręgu Razem.

Politycy obawiają się, że urzędy mogą celowo spowalniać proces transkrypcji takich aktów. Na razie jednak żadne zawarte za granicą małżeństwo jedнопłciowe z regionu nie zgłosiło się do nich z prośbą o pomoc.



Partia Razem wystąpiła do Urzędu Miasta Łodzi z prośbą o udostępnienie informacji o liczbie wniosków o transkrypcję zagranicznych aktów małżeństwa.

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Generali, z myślą
o Rolnikach

ŚPIJ SPOKOJNIE, GDY UPRAWY BUDZĄ SIĘ DO ŻYCIA

Nie obawiaj się czarnych chmur –
wybierz ubezpieczenie upraw Generali
z dopłatą z budżetu państwa.

Niniejszy materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny. Szczegółowe warunki ubezpieczenia, w tym ograniczenia i wyłączenia odpowiedzialności z nimi związane, jak również informacje na temat zasad działania produktu określone są w obowiązujących Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia Upraw Rolnych oraz Klauzul Szczególnych, przekazywanych klientowi przed zawarciem Umowy ubezpieczenia, dostępnych na stronie generali.pl, u poszczególnych dystrybutorów lub w siedzibie Generali Towarzystwa Ubezpieczeń Spółka Akcyjna przy ul. Senatorskiej 18, 00-082 Warszawa.



Po zaprzysiężeniu Petera Magyara Węgrzy świętowali do późna

Alina Mazurska, PAP

Wielotysięczny tłum świętował w sobotę na placu Kossutha przed siedzibą węgierskiego parlamentu zaprzysiężenie nowego premiera Petera Magyara.

Na placu Kossutha w Budapeszcie przed gmachem parlamentu od godz. 10 rano transmitowano inauguracyjną sesję nowego parlamentu, który pod koniec posiedzenia wybrał Magyara na nowego premiera. Nad Dunajem zebrały się dziesiątki tysięcy osób, z których wiele przyszło z flagami Węgier, Unii Europejskiej oraz symbolami partii TISZA Magyara, która zwyciężyła w wyborach parlamentarnych z 12 kwietnia.

Po zamknięciu sesji na maszt przed parlamentem wciągnięto flagę narodową i unijną, a przed gmachem przemaszerowała parada wojskowa.

- Spójrzcie sobie w oczy, rozważcie się po tym pięknym mieście, po tym kraju. Od dawna nie widziałem tylu uśmiechów i nadziei, co po ogłoszeniu wyników wyborów z 12 kwietnia - powiedział Magyar. - Dziękuję, dziękuję, dziękuję - zwrócił się do tłumu.

- To wy dalsie światu przykład, że nie ma się czego bać. W podręcznikach historii będą uczyły, że światło zwycięża ciemność - powiedział w odniesieniu do sukcesu Tiszy.



- Od dawna nie widziałem tylu uśmiechów i nadziei - powiedział Magyar.

Premier przypomniał, że w ciągu ostatnich dwóch lat - odkąd przejął kierownictwo nad Tiszą - odwiedził ponad 700 miejscowości w całym kraju. - To, co otrzymałem i czego się od was nauczyłem, będzie mi towarzyszyć przez całe życie. Zmieniliście nie tylko kraj, ale i mnie - powiedział Magyar.

Poprosił też swoich sympatyków, aby nie osądzali tych, którzy głosowali inaczej, ale z nimi rozmawiali. - Nie ma prawicy i lewicy, są tylko Węgrzy - podkreślił.

- Oczekiwania są duże, ale wiemy, że stojące przed nowym

rzędem zadania nie są łatwe - mówili zgromadzeni nad Dunajem Węgrzy.

- Myślę, że to ważne - powiedziała jedna z uczestniczek zgromadzenia, 30-letnia Nori. - Słusznie zaatakował poprzedni rząd i prezydenta, ale przestrzegł przed atakowaniem zwolenników (Viktora) Orbana. Musimy ponownie myśleć o sobie jako o narodzie. Cieszę się, że Magyar tak silnie to podkreślił - tłumaczyła.

- Wiemy, że pozbyliśmy się naprawdę szkodliwego reżimu i musimy uzbroić się w cierpliwość. Ale zmiana nadeszła,

wierzmy, że zmiana na lepsze. To nam na razie wystarczy, żeby dziś się cieszyć - mówili młodzi mieszkańcy Budapesztu.

Zabawa trwała do późnych godzin nocnych.

Do 14 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych zamachu bombowego na posterunek policji oraz starć między policjantami a grupą pakistańskich talibów w Bannu w północno-zachodnim Pakistanie. Wskutek ataku budynek policji zawalił się.

- Zamachowiec-samobójca wjechał samochodem wypełnionym materiałami wybuchowymi w posterunek policji, po czym kilku bojowników szturmowało placówkę - przekazała agencji AFP jeden z funkcjonariuszy policji w Bannu.

Jak informowała wcześniej agencja Reutera, trzech funkcjonariuszy odnaleziono żywych i przewieziono do szpitala. Do ataku przynależała się w oświadczeniu wysłanym do dziennikarzy grupa bojowników dżihadystycznych znana jako Ittehad-ul-Mujahideen, utworzona w kwietniu 2025 roku.

W ostatnich latach Pakistan doświadczył gwałtownego wzrostu przemocy ze strony bojowników, za którą w dużej mierze obwinia pakistańską grupę zbrojną Tehrik-i-Taliban Pakistan (TTP), uważaną za sojusznika afgańskich talibów.

JEST NOWY SZEFE BBN, A ZBIGNIEW ZIOBRO ODNALAZŁ SIĘ W USA

Alina Mazurska, PAP

Prezydent Karol Nawrocki wyznaczył Bartosza Grodeckiego na nowego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Obsadzenie funkcji szefa BBN stało się konieczne, po tym jak z tej funkcji pod koniec kwietnia zrezygnował Sławomir Cenckiewicz. Nowy szef BBN wcześniej pracował m.in. w MSZ i w MSWiA.

Były minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro najprawdopodobniej jest w USA - poinformowała Telewizja Republika.

Do tej pory polityk przebywał na Węgrzech, gdzie uzyskał azyl polityczny, jednak zmiana władzy w Budapeszcie spowodowała, że musiał opuścić ten kraj. TVN24 opublikowała zdjęcie, na którym były minister jest widoczny na lotnisku w Newark w stanie New Jersey. Według portalu wpolityce.pl Ziobro miał wyjechać z Węgier w sobotę, 9

maja. Według informacji Polsat News również Marcin Romanowski wyjechał do USA. Zaprzecza temu jednak „Gazeta Wyborcza”, która podaje, że był wiceminister wciąż przebywa na Węgrzech. Romanowski nie dostał zgody na przyjazd do USA, gdyż jego sytuacja jest bardziej skomplikowana, choćby dlatego, że wystawiono za nim Europejski Nakaz Aresztowania.

Na plaży na terenie rezerwatu przyrody Mewia Łacha w pobliżu miejscowości Mikoszewo (Pomorskie) odnaleziono w sobotę martwego wieloryba.

Jak poinformował Jan Wilkanowski z Błękitnego Patrolu WWF, zwłoki zwierzęcia są w zaawansowanym rozkładzie. Badania DNA mają pomóc ustalić jego gatunek. Wilkanowski powiedział PAP, że martwe zwierzę, o długości około 5 metrów, mogło dryfować w Bałtyku od kilku tygodni, zanim zostało wyrzucone na brzeg. Według wstępnych hipotez może to być przedstawiciel fiszbinowców.



Nowy szef BBN wcześniej pracował m.in. w MSZ i w MSWiA.

Koniec wojny w Ukrainie już niedługo?

Anna Nagel, PAP

Rosyjski przywódca powiedział, że jego zdaniem, wojna Rosji z Ukrainą zbliża się do końca. Zaproponował też, by negocjatorem z Europą był... były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder.

Po paradyzie z okazji Dnia Zwycięstwa, czyli zakończenia II wojny światowej w Europie (obchodzonego przez Moskwę 9 maja), Władimir Putin wystąpił na konferencji prasowej. Powiedział, że jego zdaniem „specjalna operacja wojskowa”, czyli wojna w Ukrainie, ma się ku końcowi. Jednocześnie zaatakował władze w Kijowie i Zachód, który je wspiera. Określił także Ukrainę jako „agresywną siłę”, a sam konflikt jako „sprawiedliwy”. Spytany o możliwość spotkania z Wołodymyrem Zełenskim, przyznał, że tego nie wyklucza, ale tylko po uzgodnieniu trwałego pokoju. Otrzymał on



Putin powiedział, że jego zdaniem wojna w Ukrainie, ma się ku końcowi.

wiadomość od ukraińskiego prezydenta, którą przekazał mu premier Słowacji Robert Fico, który był w Moskwie 9 maja.

Zełenski wyklucza podróż do Rosji. Putin powiedział, że

jest możliwe, by takie spotkanie odbyło się w „kraju trzecim”. Dziękował także USA za to, że działają na rzecz rozmów pokojowych, ale podkreślił, że jest to sprawa między Rosją a Ukrainą.

Rosyjski dyktator został także zapytany o możliwość negocjacji z Europą. Tu wskazał na potencjalnego mediatora - miałby nim być były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder.

Niezidentyfikowany obiekt latający znaleziono w sobotę w okolicach Bartoszc (woj. warmińsko-mazurskie) - poinformowała Żandarmeria Wojskowa.

Obiekt został znaleziony w polu koło wsi Osieka, ok. 20 km od polsko-rosyjskiej granicy z obwodem królewieckim.

„Pierwsze czynności na miejscu zdarzenia wskazują, iż jest to prawdopodobnie dron pochodzenia wojskowego, przeznaczony do obserwacji, nieposiadający cech bojowych” - poinformował w komunikacie rzecznik prasowy komendanta głównego ŻW ppłk Dariusz Rozkosz.

Statek MV Honduras przybył na Teneryfę. Pasażerowie ewakuowani

Alina Mazurska, PAP

Statek wycieczkowy MV Hondius, na którym stwierdzono przypadki hantawirusa, przybył wczoraj rano do portu Granadilla na Teneryfie - poinformowała hiszpańska agencja EFE.

Na statku należącym do holenderskiej firmy Oceanwide Expeditions znajduje się około 150 osób z ponad 20 krajów. Proces zejścia na ląd będzie nadzorowany przez trzech hiszpańskich ministrów, w tym minister zdrowia Monikę Garcíę i ministra spraw wewnętrznych Fernando Grande-Marlasę, a także szefa Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) Tedrosa Adhanoma Ghebreyesusa. W nocy z soboty na niedzielę

Garcia ponownie zapewniła, że cała operacja jest w pełni przygotowana zarówno pod względem sanitarnym, jak i bezpieczeństwa. Statek pozostanie na kotwicy, a transport na ląd odbędzie się łodziami. Po zejściu na ląd pasażerowie zostaną poddani badaniom lekarskim. W niedzielę przed południem jako pierwsi opuścili statek Hiszpanie. Dwie grupy po siedem osób zostały przewiezione dwoma łodziami z zakotwiczonego statku do portu Granadilla de Abona na południu Teneryfy, a następnie autobusami specjalnej jednostki wojskowej ds. nadzwyczajnych (UME) na lotnisko Tenerife Sur. Stamtąd zostaną przetransportowani do szpitala w Madrycie.

Coraz bliżej zakończenia budowy drugiej linii metra

Coraz bliżej zakończenia budowy drugiej linii metra. Jeszcze w tym roku pasażerowie powinni przejechać całą jej długością od stacji Karolin na Bródno.



Początkowo metro na Bemowo miało dojeżdżać już w 2025 r. Obecny termin, kiedy linia ma zostać ukończona, to listopad obecnego roku.

FOT. ALEKSY WITWICKI

Kamil Jabłczyński

Na mniej niż pół roku do kontraktowanego zakończenia prac (termin to 9 listopada), a 11 miesięcy od zakończenia drażenia tuneli, mogliśmy znów zejść na spacer po budowie stacji metra Lazurowa. Stacji znajdującej się przy skrzyżowaniu ulic Lazurowej i Górczewskiej. To pierwsza „nowa” stacja od strony obecnie dostępnego odcinka linii M2.

Jeszcze przed zejściem na teren stacji miałem wrażenie, że krajobraz niewiele się zmienił w porównaniu do tego co za-

stałem tu nieco ponad rok temu, ale pod ziemią widać postępy. Na większości powierzchni stacji wyłożone jest już lastryko. Przygotowane są miejsca do montażu schodów ruchomych, a niektóre są już nawet na miejscu.

Po zejściu na peron zobaczyliśmy oczywiście wydrążony i oświetlony tunel, którym pojadą pociągi, ale położone są już też tory przez całą długość stacji. Widać też podkłady na których zostanie zamontowana trzecia szyna dostarczająca prąd pociągom metra. Do wykonczenia pozostały wciąż ściany boczne stacji czy sufitu.

- Nie ma budów bez problemów, ale nasze doświadczenie z innych kontraktów sprawia, że wiemy jak je rozwiązywać. Są w naszej ekipie osoby z doświadczeniem jeszcze z budowy pierwszej linii metra, mamy za sobą zrealizowane odcinki linii M2, ale każdy realizowany kontrakt jest tak samo wymagający - mówił nam Bartosz Sawicki, rzecznik prasowy generalnego wykonawcy firmy Gulermak.

Jak dodawał Sawicki, wykonawca będzie się starać jak najszybciej uruchamiać przywracając zamknięte ulice na czas budowy, ale dużo zależy od wykonywanych przez odpowiednie organy odbiorów technicz-

nych. Jak przekazał, do nasadzenia jest aż 1600 drzew na całym kontrakcie, a większość z nich na STP - uzupełniła rzeczniczka Metra Warszawskiego, Anna Bartoń.

Jak mówił rzecznik generalnego wykonawcy, pierwsze testy z przejazdem pociągów, będą testami wewnętrznymi wykonawcy prac. I te możliwe są nawet w wakacje, pod warunkiem, że w końcu popłynie prąd na terenie stacji i w tunelach. Wciąż nie zostało wykonane podłączenie sieci. Przy tej okazji należy się spodziewać, że będzie konieczne wyłączenie z ruchu dwóch stacji M2 - Ulrychów oraz Bemowo.

Jeżeli chodzi o odbiory techniczne, to wykonawca odbył już nawet pierwsze spotkania w tym temacie i planuje systematycznie udostępniać obiekty, które będą mogły je przechodzić. Jeżeli prace budowlane uda się ukończyć przed terminem kontraktowym (9 listopada) to być może w tych okolicach zostanie udostępniony odcinek dla ruchu pasażerskiego.

Gulermak w przeszłości udowodnił, że udaje mu się zakończyć prace przed terminem. Z drugiej strony, należy pamiętać, że tym razem są prowadzone także prace nad Stacją Techniczno-Postojową. Ogromnym terenem, który ma

być zapleczem całej drugiej linii metra. To pierwsza od 1995 roku otwierana stacja techniczno-postojowa, a procedury od otwarcia tej na Kabatach uległy zmianom.

- To będzie ogromne wyzwanie, jeśli chodzi o odbiory, zwłaszcza teren STP. Wszystko trzeba bardzo skrupulatnie sprawdzić, a w obecnej sytuacji międzynarodowej, tym bardziej trzeba być wyjątkowo uważnym. Poza tym pamiętajmy, że to jest też 30 ha terenu, więc nie można zrobić tego w ciągu jednego dnia - tłumaczył nam Bartosz Sawicki we wrześniu, gdy odwiedziliśmy budowę STP.

Wodą na Mierzeję Wiślaną. Alternatywa dla samochodów

Tomasz Chudzyński

Jeszcze w maju uruchomiona zostanie kolejna linia, która będzie wozić pasażerów na przez Zalew Wiślaną. Rejsy na mierzeję mogłyby być alternatywą dla łądowej, zakorkowanej bardzo często w wakacje, drogi do kurortów Mierzei Wiślanej.

Miniona majówka upłynęła pod znakiem poważnych trudności drogowych na trasie nr 502, prowadzącej z Żuław na Mierzeję Wiślaną. Liczący 15 km odcinek z Nowego Dworu Gdańskiego do Stegny niemal na całej swojej długości był zatłoczony, momentami nieruchomy. Przejechanie tej trasy zajmowało nawet półtorej godziny.

Podobnie zatory tworzyły się na drugiej, łądowej trasie prowadzącej na mierzeję, drogą powiatową Dworek - Mikoszewo. Droga tędy, choć dłuższa, była jednak nieco szybsza.

Nie jest to nowość. Niemal w taki sposób wyglądają drogi prowadzące do miejscowości turystycznych Mierzei Wiślanej - Stegny, Jantaru, Mikoszewa, Kątów Rybackich i Krynicy Morskiej - w czasie weekendów z piękną pogodą

(zwłaszcza latem). Za problemy te odpowiada geografia. Mierzeja Wiślana jest właściwie wyspą otoczoną z każdej strony wodą. Prowadzą tu tylko dwie drogi - wojewódzka 502 oraz droga powiatowa Dworek - Mikoszewo - obie z przeprawami zwodzonymi, w sezonie żeglarskim czasowo otwieranymi dla jednostek pływających.

Żeby nie stać w korkach

Istnieją alternatywne do tych tras sposoby dotarcia na mierzeję. Pierwszym jest samochodowo-pasażerski prom ze Świbna na Wyspie Sobieszewskiej do Mikoszewa na Mierzei Wiślanej - wydaje się, że najwygodniejszy dla mieszkańców Gdańska. Innym, bardzo ciekawym sposobem jest kolej wąskotorowa kursująca na trasie Nowy Dwór Gd. - Stegna, Jantar, Mikoszewo i Sztutowo. Tu minusem jest ograniczenie zasięgu - tory kolei nie docierają do Kątów Rybackich czy Krynicy Morskiej. Do wagoników można co prawda zabrać rower, a następnie korzystać z urokliwych tras rowerowych nad morzem, niemniej jest to wciąż niszowy sposób urlopowo-wakacyjnej komunikacji na mierzei.



Pasażerski statek na Zalewie Wiślanym, zbliża się do portu w Krynicy Morskiej.

FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

Można też przez zalew

Wkrótce, bo już w drugiej połowie maja ruszy połączenie tramwajem wodnym między południowym brzegiem Zalewu Wiślanego a mierzeją. Statkiem będzie można dotrzeć z portu w Tolkmicku niedaleko Elbląga, do niewielkiej, acz bardzo urokliwej miejscowości Piaski - na wschód od Krynicy Morskiej (Piaski są ostatnią polską miejscowością

przed granicą z rosyjską częścią Mierzei Wiślanej).

Podróż zajmuje około pół godziny. Pasażerowie wysiadają będą w porcie rybackim, skąd na plażę można dotrzeć piechotą (jest stosunkowo blisko).

Dodajmy, że już 1 maja, wraz z początkiem sezonu żeglarskiego i długim, majówkowym weekendem, tramwaj wodny rozpoczął kursy między

Tolkmickiem a Krynica Morską. Jednostka o imieniu „Generał Kutrzeba” może przewieźć jednorazowo ok. 70 pasażerów.

Jak podkreślała w Radiu Olsztyn organizatorka rejsów Katarzyna Popończyk, to idealne rozwiązanie dla osób, które chcą uniknąć wielogodzinnego stania w korkach na trasach prowadzących na Mierzeję Wiślaną.

- To nie tylko oszczędność czasu, ale i czysta przyjemność. Rejs trwa około 30 minut, a pasażerowie zamiast na asfalt, patrzą na otwartą przestrzeń wody. To sposób na uniknięcie korków. Wszystko jest już gotowe, czekamy na pasażerów - mówiła Katarzyna Popończyk.

Zważywszy na fakt, że sporą grupę weekendowych turystów odwiedzających mierzeję stanowią mieszkańcy Elbląga i okolic, mogłaby to być rzeczwiście przynosząca pozytywne skutki alternatywa.

Przyczynia się ona do rozwiązywania problemu tłoku na drogach, ale też pomaga rozwiązać kwestie parkowania w nadmorskich kurortach, które przecież dysponują ograniczoną liczbą miejsc postojowych.

Biała flota zamiast auta

Regularne rejsy wakacyjne między portem w Elblągu a Krynica Morską nie są zresztą pomysłem nowym. Takie połączenia funkcjonowały przed wojną, a w pierwszej dekadzie lat dwutysięcznych połączenie promowe zawarł w swoich planach samorząd nadmorskiego miasta.

W poprzednich sezonach na tej trasie kursowała „Anita” statek białej floty Żegluga Gdańskiej. W tym również takie kursy mają miejsce - jednostka ma już tegoroczny rozkład jazdy. Kursy odbywać się będą w każdy weekend maja i czerwca.

W poprzednich latach między Tolkmickiem a Krynica kursował statek Elwinga (czekamy na ogłoszenie przez armatora tej jednostki tegorocznego rozkładu kursów).

Dodajmy, armatorzy oferują również regularne, wakacyjne kursy widokowe po Zalewie Wiślanym (zarówno z Tolkmicka, Elbląga jak i Krynicy Morskiej). Od lat „przebojem” turystycznym regionu są wakacyjne kursy po Zalewie Wiślanym między Krynica Morską a Fromborkiem (realizowane przez Żegluga Gdańską).

Założyli siatki na Śnieżce, by chronić przyrodę Karkonoszy

Przyrodnicy zainstalowali siatki ochronne na szczycie Śnieżki i wzdłuż szlaków na szczyt. Ten sposób ochrony cennej i delikatnej przyrody przed wandalami okazał się najskuteczniejszy.

Już przed majówką pracownicy parków narodowych wygradzili siatką szlak na Śnieżkę. Mówią, że dzięki temu ograniczono do minimum np. pikniki na alpejskich trawnikach.

FOT. MATEUSZ ROZANSKI

Alina Gierak

Siatki ochronne pojawiły się na Śnieżce po raz pierwszy siedem lat temu. Szefowie Karkonoskiego Parku Narodowego i KRNAB (Czeski Park Narodowy) przyznawali wówczas, że nie bardzo podoba im się ten widok, ale nie mieli innego wyjścia. Od tej pory siatki w pomarańczowym kolorze powracają na szczyt i przebiegają pod Śnieżką regularnie, gdy tylko na szlakach stopnieje śnieg. Siatki pojawiają się przed majówką, a zdejmowane są przed zimą.

- Nie ma innego sposobu na ochronę rzadkiej i wrażliwej przyrody szczytu Śnieżki niż ponowne założenie siatek ochronnych - wyjaśniają przyrodnicy z KPN.

- Jej Wysokość Murawa jest już chroniona w rejonie Domu

Śląskiego oraz Strzechy Akademickiej. Nasz zespół rozpoczął montaż wygradzeń, siatek i fladr w miejscach, które nie powinny być wydeptywane przez turystów - poinformował 1 maja Karkonoski Park Narodowy.

Dzięki siatkom udało się ostatnio ograniczyć do absolutnego minimum liczbę nielegalnych pikników na rzadkich alpejskich trawnikach. Sieci działają w 100 procentach. Stanowią wyraźną barierę fizyczną dla odwiedzających, nie można ich przekroczyć ani przejść pod nimi.

W poprzednich latach „przed siatkami” niektórzy turyści za nic mieli apele o niszczenie przyrody. Szukając kontentu na Instagram czy TikTok, wchodzili na murawę i na skały, by zrobić jak najlepsze zdjęcie. Na murawie rozkładały się rodziny z dziećmi

czy zmęczeni trasą piechurzy z ciężkimi plecakami i urządzali sobie pikniki na szczycie, za nic mając fakt, że to teren objęty ochroną. Niektórzy pseudoturysty byli tak lekko-myślni, że na szczycie robili mozaiki z kamieni. Dlatego Polacy i Czesi z KPN i KRNAP rozpoczęli grodzenie szczytu Śnieżki.

Szczyt sezonu na szczycie

W sezonie letnim, który właśnie się rozpoczyna, liczba osób wchodzących na Śnieżkę waha się do 10 tysięcy każdego dnia. Do tego dochodzą osoby, które wjeżdżają od strony czeskiej z Pecy pod Śnieżką kolejką gondolową na szczyt (ponad 2000 osób).

W weekendy jest tłoczniej niż na Marszałkowskiej w Warszawie. Karkonoski Park Narodowy prowadzi na FB akcję „Karkonosze to nie tylko Śnież-

ka”, w której proponuje inne, alternatywne trasy, na których nie ma tłumów, a jest bardzo pięknie. Z pomysłów KPN warto skorzystać w weekend, a na Śnieżkę wybrać się w dzień powszedni i najlepiej rano.

Czesi zapowiadają dyżury strażników przyrody

Administracja KRNAP zapowiada, że poza ogrodzeniem siatkami szczytu Śnieżki podejmie także inne działania. Na górze przez cały dzień w miesiącach letnich będzie dyżurował strażnik. Ponadto na szczycie zamontowano znaki z informacjami o rzadkich gatunkach, które rosną lub żyją na Śnieżce. Czesi wydali także ulotkę informacyjną, z której odwiedzający mogą dowiedzieć się więcej o tym, dlaczego trzeba chronić przyrodę na Śnieżce.

Cenna przyroda na Śnieżce KPN tłumaczy, że karkonoskie murawy mają bardzo małe czasu na życie: w najwyższych partiach gór sezon wegetacyjny trwa zaledwie około 70 dni. W tym krótkim okresie rośliny muszą wypuścić liście, zakwitnąć, wydać nasiona i zgromadzić siły na kolejną zimę. Nie mają kiedy regenerować się po wydeptywaniu czy leżeniu na nich po schodzeniu ze szlaków.

- Dlatego prosimy: trzymajcie się wyznaczonych tras i nie przekraczajcie wygradzeń. Dla murawy to nie drobiazg, to kwestia przetrwania - apelują przyrodnicy.

Piramidalny kształt 1603-metrowej Śnieżki powstał w epoce lodowcowej. W wyniku mroźnego i wietrznego klimatu powstały tam gleby przetarte przez mróz. Ich znaczącymi pozostałościami są

kamienne wielokąty i bruzdy, tarasy zboczowe i rozległe kamienne gruzdy.

W przeszłości - zwłaszcza na wschodnim zboczu Śnieżki - turyści budowali piramidy z kamieni i nieświadomie, często nieodwracalnie, zatrzymywali proces trwający dziesiątki tysięcy lat.

Oprócz przyrody nieożywionej, Śnieżka jest domem dla wielu gatunków charakterystycznych dla północnej tundry i alpejskich łąk. Niektóre z nich nie występują nigdzie indziej na świecie. Rosną tu m.in. turzyca pospolita, mniszek karkonoski, jastrzębiec północny, turzyca kolczasta, wiązówka pospolita czy sit trójramienne. Na ziemi i na skałach gniazdują lasówka górska i lindusza górska, a skalne rumowisko jest domem dla cennych porostów.



Turyści maszerują na Śnieżkę o każdej porze roku - latem nawet 10 tysięcy osób dziennie.

FOT. KARKONOSKI PARK NARODOWY



Polscy i czescy przyrodnicy realizują różne działania na rzecz ochrony przyrody w Karkonoszach, nie tylko siatki.

FOT. KARKONOSKI PARK NARODOWY

Tajemnice fabryki zegarów wieżowych

- Jesteśmy jedynym takim muzeum w Polsce, a może nawet w Europie - Marta Rymar, dyrektor Muzeum Rzemiosła w Krośnie zaprasza do zwiedzania Fabryki Zegarów Wieżowych.



Marta Rymar: Zwiedzający dowiaduje się tu, jak dawniej liczono czas, co pisali o nim filozofowie. Poznaj odpowiedzi na pytania, czy czas istnieje, po co człowiek go mierzy.

Ewa Gorczyca

Kamienica przy ul. Piłsudskiego w Krośnie, to miejsce, gdzie Michał Mięśowicz na początku ub. wieku uruchomił Pierwszą Krajową Fabrykę Zegarów Wieżowych. Przez ostatnich kilkadziesiąt lat budynek był siedzibą Muzeum Rzemiosła.

We wrześniu 2023 roku placówka została zamknięta - po to, by obiekt mógł przejść wielką metamorfozę. Cała przestrzeń została zaaranżowana na nowo, a zanim to się stało przeprowadzone zostały skomplikowane prace budowlano-remontowe.

Od piwnic po poddasze

- Przede wszystkim odsłoniłmy zasypiane piwnice. Ich odkopanie to była ręczna robota, ponieważ nie było tu możliwości wprowadzenia sprzętu mechanicznego. Prace konstrukcyjne też były wymagające. Ze względów bezpieczeństwa nie mogliśmy podczas podbijania fundamentów zastosować mikropalowania, żeby budynek, który jest na skarpie nie „zjechał” w dół - opowiada Marta Rymar, dyrektor Muzeum Rzemiosła.

Udało się powiększyć powierzchnię ekspozycyjną, zbudować nową klatkę schodową, zainstalować windę, przystosować budynek do współczesnych standardów muzealnych. Powstało miejsce, które może stać się jedną z największych atrakcji regionu.

Czas jako bohater ekspozycji

Na parterze bohaterem jest czas. Pograżone w lekkim półmroku sale o ciemnoniebieskich ścianach wypełniają stanowiska doświadczalne. Tu zwiedzający poznaje kontekst czasu. Zarówno od strony filo-

zoficznej, naukowej, jak i codziennej, życiowej.

- Dowiaduje się, jak dawniej go liczono, co pisali o nim filozofowie. Poznaj odpowiedzi na pytania, czy czas istnieje, po co człowiek go mierzy. Czy czas można cofnąć, czy czas można przyspieszyć, czy czas istnieje w kosmosie, co to w ogóle jest ten czas - opowiada Marta Rymar.

Jest projekcja nieba, są różne rodzaje zegarów. Na przykład zegar wodny, w którym przelewa się specjalna ciecz. Są klepsydry i specjalny przycisk, do którego można przyłożyć dłoń, sprawdzając swoje wyczuwanie czasu.

- Ekspozycja jest przygotowana w bardzo nowoczesny sposób, w formie małego centrum nauki związanego z czasem. Tak, by zaciekawić także najmłodszych zwiedzających. Mogą rozwiązywać różne zagadki - mówi Magdalena Czelną-Mikosz, zastępca dyrektora Muzeum Rzemiosła.

Dom, rodzina i... koty

Zielone sale na parterze to część poświęcona Michałowi Mięśowiczowi. Muzealnicy postarali się, by odtworzyć klimat jego domu i czasów, w których żył.

- Mamy meble i przedmioty, które przekazali nam potomkowie rodziny. To m.in. szafa bieliźniarska, kredens kuchenny, żelazny piecyk - koza czy młynek do kawy. Jest też torbka Adeli Mięśowicz, żony Michała - wylicza Marta Rymar.

Najmłodszym spodoba się domek dla lalek. Zamieszka w nim... pluszowa małpka. Za tym eksponatem kryje się ciekawa historia.

- Pozyskaliśmy fotografię, której wcześniej nie mieliśmy w naszej zbiorach. Widać na niej jedną z córek Michała

Mięśowicza, która trzyma pluszową małpkę. Udało nam się na jakiejś aukcji kupić taką samą zabawkę, jak ta z tego zdjęcia - cieszy się Marta Rymar.

Jest też oryginalny zegar pochodzący ze sklepu Mięśowicza. Wyeksponowano go w dwustronnej gablocie. Kluczyk, którym słynny zegarmistrz nakręcał mechanizm, to motyw przewodni całej ekspozycji na parterze. W różnych miejscach zamontowano jego repliki.

- Każdym z tych kluczyków można coś uruchomić - mówi Magdalena Czelną-Mikosz.

O prywatnym świecie mistrza i historii miasta, w którym działał, opowiadają filmy i interaktywne fotografie.

- Ciekawostką jest to, że rodzina Mięśowiczów bardzo lubiła koty. Fotografowali się z nimi przy każdej okazji, czy to było wydarzenie rodzinne, czy portret. Więc praktycznie na każdy zdjęciu, które ożywiemy, jest kot.

Katarzyna Solińska, pracownik naukowego opracowania zbiorów w Muzeum Rzemiosła przy okazji tworzenia ekspozycji poszperała głębiej z życiorysów zegarmistrza.

- I odkryła, że działał w towarzystwie na rzecz ochrony zwierząt - zdradza szefowa muzeum.

Funkcji społecznych w Krośnie pełnił wiele. Był między innymi wiceburmistrzem miasta.

- Walczył o to, żeby w Krośnie był prąd, żeby rozwijała się nauka, żeby odpowiednio kształcić młodzież, żeby inwestować w sport i w kulturę - wylicza Marta Rymar.

Maszyny, które znów ożyły Po zejściu do piwnic zwiedzający znajdują się w całkiem innym klimacie. Z zacisza domowego buduaru mistrza przeniosą się do surowego, fa-

brycznego wnętrza. Tu rządzą maszyny. Nie są martwe: silniki pracują, hałasują metalowe elementy.

- Na takich maszynach pracował Michał Mięśowicz, wiemy to ze zdjęć archiwalnych, zachowanych w naszych zbiorach. Staraliśmy się odszukać i zdobyć takie urządzenia, to było trochę jak śledztwo detektywistyczne. Część przyjechała z Czech, część z Niemiec. Odtworzyliśmy linię produkcyjną, tak jak to wyglądało w tamtych czasach - opowiada dyrektor muzeum.

Autentyczne sprzęty posłużyły do przedstawienia miejsca, w którym Mięśowicz projektował mechanizmy zegarowe. Zachowały się, pieczołowicie przechowane przez rodzinę jego przyjaciela i po latach przekazane w darze dla muzeum.

Kontrast dwóch epok

Szklana szyba dzieli piwniczną przestrzeń na dwa różne światy zegarmistrzowskiej profesji i dwie epoki: stuletnią fabrykę oraz nowoczesną pracownię naprawy i konserwacji zegarów i zegarków.

- Jest to jedna z najlepiej wyposażonych pracowni w Europie. Koszt sprzętu to jest prawie milion złotych. Służy między innymi do naprawiania bardzo drogich zegarków, jak na przykład Rolex - zauważa Marta Rymar.

Muzeum znalazło już fachowca, który zajmie miejsce w pracowni.

- Pan Tadeusz przez 35 lat miał swoje zegarmistrzowskie atelier w Paryżu, niedaleko Luwru. Na emeryturze wrócił do Polski, zamieszkał w Iwonicy i chce z nami współpracować - mówi Magdalena Czelną-Mikosz.

Na tym nie koniec, bo muzeum ma ambicje wykorzysta-

nia sprzętu także do kształcenia przyszłych zegarmistrzów.

- Jesteśmy po rozmowach z Polskim Towarzystwem Zegarmistrzowskim. Moglibyśmy utworzyć specjalną klasę, w oparciu o szkołę branżową w Krośnie - mówi Marta Rymar.

280 zegarów i jedna wyszukiwarka

W kolejnej sali wyeksponowano miniatury budynków, na których znajdują się zegary wieżowe Michała Mięśowicza.

- Oczywiście nie wszystkie takie obiekty zmieściły się na ekspozycji, bo skatalogowanych mamy aż 280 zegarów. Tu jest specjalna wyszukiwarka, można wpisać dowolną miejscowość i sprawdzić, czy tam znajduje się zegar Mięśowicza - pokazuje Magdalena Czelną-Mikosz.

Gabloty w ostatniej sali na poziomie -1 wypełniły różnych rozmiarów zegary. Na rękę,

na ścianę, na kominek, kieszonkowe, budziki...

- To kolekcja, którą muzeum gromadziło przez lata - mówi Marta Rymar.

Na najwyższym poziomie urządzono salę edukacyjną.

- Do spotkań, warsztatów, lekcji muzealnych, do realizacji różnych inicjatyw, które, mamy nadzieję powstaną - mówi Magdalena Czelną-Mikosz.

Dyrekcja Muzeum Rzemiosła uważa, że w Krośnie powstało miejsce wyjątkowe. Miejsce, gdzie z bliska można zobaczyć mechanizmy, które niegdyś odmierzały czas dla całej Polski.

- Jesteśmy jedynym takim muzeum w Polsce, a może nawet w Europie, które jest poświęcone mierzeniu czasu i zegarom wieżowym. Michał Mięśowicz założył tu pierwszą ich fabrykę. Możemy się tym chwalić i przypominać tę postać - podkreśla Marta Rymar.



Ekspozycja jest przygotowana w bardzo nowoczesny sposób. Tak, by zaciekawić także najmłodszych.

Jestem przeszczęśliwy, bo robię to, co kocham

W Szymonkowie, niewielkiej wiosce na uboczu głównych szlaków Opolszczyzny, historia nie leży wyłącznie w archiwach. Ona żyje - w ziemi, w starych domach, na strychach i w pamięci ludzi. Jednym z tych, którzy potrafią ją dostrzec i ocenić, jest Tomasz Murzyński - archeolog, pasjonat, kolekcjoner i społecznik, dzięki któremu historia miejscowości należy dziś do najlepiej udokumentowanych w regionie.

Milena Zatylna

Jestem drugim pokoleniem urodzonym w Szymonkowie - mówi Tomasz Murzyński. - Dzieje rodziny sięgają Kresów, skąd po wojnie moi dziadkowie i pradziadkowie przybyli na tak zwane Ziemia Odrzyńskie. I mimo tych rodzinnych peregrinacji, czuję się człowiekiem stąd. Szymonków to moja przetrzeźnia, którą kocham, czuję i chcę poznać.

Pasja pana Tomasza narodziła się w dzieciństwie.

- Pamiętam dokładnie ten moment - opowiada. - Bawiłem się z koleżanką „Kasią w czerwonych kozaczkach”, jak ją nazywałem, w ruinach poniemieckiej młeczarni. Kasia próbowała oderwać deskę, pozostałość po oknie. Zaprotekowałem, powiedziałem, że nie może tego zniszczyć i że ja kiedyś będę takim panem, który będzie ratował takie rzeczy.

Dziecięce postanowienie z czasem przerodziło się w życiową misję. Ale nim do tego doszło, od najmłodszych lat Tomasz przemierzał wieś, zaglądał do opuszczonych budynków, przeszukiwał krzaki i piwnice.

- Wszystko było dla mnie ważne i cenne. Wszystko, co uznałem za stare. Szczególnie wrażenie robiły na mnie rzeczy, które zostały po Niemcach. To było jak otwarcie drzwi do zaginionego świata - wspomina. - Dla innych były to śmieci - dla mnie fragmenty większej opowieści. Rodzice nie zawsze podzielali mój entuzjazm. Często mówili, że to nie żadne skarby, tylko żelastwo i kamienie. Ja jednak w kawałkach garnków, pozostałościach papierach, butelkach o dziwnych kształtach, nadtłu-

czonych kufkach, pomiętych papierkach, fragmentach szkła widziałem coś więcej - ślady życia dawnych mieszkańców.

- Kiedy już zarabiałem, wyszukiwałem przedmioty związane z dawnym Simmenau na aukcjach internetowych na całym świecie. Jeden z moich eksponatów kupiłem nawet w Singapurze.

Był to przekaz pieniężny z 1886 roku wysłany z Szymonkowa do Francji - dowód na to, jak daleko sięgały kiedyś powiązania wsi. Co warte podkreślenia, pieniądze dotarły do adresata w zaledwie dwa dni!

Dziś zbiory Tomasza Murzyńskiego liczą kilka tysięcy eksponatów. Powiększa je na wiele sposobów - kupuje, znajduje podczas prac ziemnych, grabienia ogródka, ale przede wszystkim otrzymuje od obecnych i dawnych mieszkańców Szymonkowa.

- Ludzie przekazują mi za darmo wiele rzeczy, bo wierzą, że je uratuję - tłumaczy.

To zaufanie budował latami. Teraz niemal w każdym tygodniu sąsiedzi dzwonią, zapraszają go do opróżniania strychów, piwnic, szop. Wiedzą, że Tomasz potrafi dostrzec wartość tam, gdzie inni widzą tylko stare graty.

Nie mniej ważne od samych rzeczy są historie, które za nimi stoją. Murzyński aktywnie je zbiera - rozmawia z mieszkańcami, prowadzi zajęcia dla dzieci, a także korzysta z mediów społecznościowych. Dzięki temu nawiązał kontakt z potomkami dawnych mieszkańców wioski, którzy udostępniają mu archiwalne dokumenty.

- Chcę zrobić archiwum każdego domu - do budynków przypisać ludzi, dokumenty, przedmioty - wyjaśnia. -

Wszystko to ma się złożyć na unikatową, cyfrową mapę pamięci Szymonkowa i Simmenau.

Jego celem jest coś więcej niż kolekcjonowanie. Marzy o stworzeniu muzeum Szymonkowa - miejsca, które pokaże złożoną, często trudną historię tej wsi.

Wierność i konsekwencja

- Chciałbym połączyć kresowość... z niemieckością, śląskością i polskością - mówi. - Ma to być opowieść o ludziach, którzy trafili tu z różnych stron (po wojnie na przykład w ramach tak zwanej repatriacji zostali przesiedleni z ponad trzydziestu miejscowości) i na gruzach starego świata stworzyli nową społeczność. Muzeum ma być żywe, osadzone w lokalnym kontekście, a nie oderwane od rzeczywistości.

Wśród tysięcy eksponatów są takie, które mają dla kolekcjonera szczególne znaczenie. Jednym z nich jest butelka z huty szkła w Szymonkowie - przez lata uważano, że żadna nie przetrwała.

- Jeszcze cztery lata temu nie była znana ani jedna sztuka - opowiada pasjonat. - Gdy odnaleziono trzy egzemplarze, jeden z nich trafił do moich zbiorów, bo znalazca uznał, że butelka powinna „wrócić do macierzy”.

Równie ważna jest butelka z lokalnego browaru, o którą zabiegał przez dwie dekady. Ostatecznie otrzymał ją za darmo od innego kolekcjonera, z którym wcześniej przegrał internetową aukcję.

- To taka nagroda za wierność i konsekwencję - śmieje się Tomasz Murzyński. W jego kolekcji znajdują się także fragmenty wyposażenia pałacu szymonkowskiego (rezydencji zbudowanej na wzór

Windsorów), klucz do jego drzwi, czy pałacowy talerz, z którego po wojnie korzystali dziadkowie pasjonata.

Niektóre znaleziska są niemal magiczne - jak cegła z napisem „Simmenau”, odnaleziona przypadkiem podczas remontu domu, czy srebrne przedmioty wykopane spod dawnego gnojownika.

- Bywa tak, że rzeczy same do mnie przychodzą - mówi z uśmiechem. - Nie jest to metafizyczna przesada.

Tomasz marzy o odzyskaniu kolejnych fragmentów historii - zwłaszcza tych, które rozproszyły się po świecie, jak wyposażenie pałacu sprzedane na aukcji w 1933 roku. Wie, że wiele z tych przedmiotów może dziś znajdować się w prywatnych kolekcjach lub muzeach za granicą.

W jego pracy ogromną rolę odgrywa lokalna społeczność.

- Mam potężne wsparcie nie tylko ze strony znajomych, sąsiadów, ale także sołtysa Adama Zarycha. To dzięki temu moje działania nabierają realnych kształtów, a wizja muzeum staje się coraz bardziej osiągalna - mówi. - Mam nadzieję, że uda nam się je otworzyć jeszcze w tym roku.

Droga pasjonata nie zawsze była łatwa. Gdy zdecydował się na studia archeologiczne, rodzina nie wierzyła, że ten fach umożliwi mu rozwój, pracę i życiową stabilizację. Raczej bliscy uważali ten wybór za młodzieńcze wariactwo.

- Rodzice nie byli zadowoleni. Babcia się ze mnie śmiała, że ojciec po zawodowce na koparcę pracuje, a syn po studiach łopata ziemię będzie przewracał - opowiada Tomasz Murzyński. - Ale ja jestem przeszczęśliwy, bo robię to, co kocham. Nie wybrałem studiów historycznych, bo chcia-

łem być facetem, który tworzy historię, a nie ją czyta. I tak się stało.

Dzięki pracy pasjonata Szymonków odzyskuje swoją tożsamość. Choć dziś to wioska nieco zapomniana, ma się czym pochwalić - bogatą historią, niezwykłymi ludźmi i pamięcią, którą ktoś potrafił ocenić.

Historia Szymonkowa to opowieść o miejscu, które w XIX wieku przeżywało prawdziwy rozkwit i mogło śmiało konkurować z większymi ośrodkami regionu.

- Wieś rozwijała się dynamicznie m.in. dzięki właścicielom z rodu Lüttwitzów, którzy zjednoczyli Dolny i Górny Szymonków, tworząc silny organizm gospodarczy - opowiada Tomasz Murzyński.

To właśnie za ich czasów powstał tu jeden z najważniejszych zakładów - potężny browar, który produkował piwo znane daleko poza okolicą.

- W samym Wrocławiu w XIX wieku było 25 miejsc, gdzie serwowano piwo szymonkowskie, co pokazuje skalę jego popularności - informuje pasjonat. - Kluczową rolę odgrywała znakomita jakość lokalnej wody, dzięki której trunk uchodził za wyjątkowy.

Z Szymonkowem związany był także przedsiębiorca Haselbach, który zanim przeniósł działalność do Namysłowa, rozwijał tu produkcję piwa - a nawet później sprowadzał wodę ze wsi do dalszego wazowania.

Szymonków przemysłem stał

Równolegle działała w Szymonkowie największa na ziemi kluczborskiej huta szkła, tartak oraz cegielnia, co czyniło z miejscowości ważny ośrodek przemysłowy.

Szymonków zasłynął także z hodowli owiec - lokalna od-

miana merynosów zdobywała nagrody na międzynarodowych wystawach, m.in. w Londynie, a tryki eksportowano aż do Australii.

- Najprawdopodobniej owce pochodzące z Simmenau hodowane są do dziś na antypodach - mówi Tomasz Murzyński.

Nie mniej imponująca była działalność edukacyjna i innowacyjna - funkcjonowała tu wędrowna szkoła obróbki lnu, która ściągała do miejscowości ludzi z całej Europy chcących uczyć się nowoczesnych metod uprawy i przetwarzania.

Właściciele Szymonkowa mieli także prywatny teatr we Wrocławiu.

- Baron von Hupmann-Valbella, który zajmował się uprawą tytoniu i był jednym z najbogatszych ludzi ówczesnej Europy, przy dzisiejszej ulicy Kołłątajowa we Wrocławiu zbudował kamienicę, w której utworzył teatr - wyjaśnia pasjonat. - Udało mi się kupić archiwum po jednej z aktorek, które tam występowały.

Ale sporo szymonkowskich historii czeka jeszcze na odkrycie.

- Mam świadomość, że nie wszystko uda mi się zbadać, opracować i opisać. Ale postawiłem sobie za cel, aby uratować to, co jeszcze się dało. Jestem ostatnim pokoleniem, które mogło dotknąć żywej historii, bo jeszcze stały stare domy, jeszcze żyli ludzie, którzy mogli mnie wprowadzić w ten świat - tłumaczy. - Kolejne kroki muszą zrobić moi następcy. Mam nadzieję, że uda mi się ich wychować.

Tomasz Murzyński udowadnia, że nawet najmniejsze miejsca mogą kryć wielkie opowieści - wystarczy ktoś, kto zechce je odnaleźć i opowiedzieć dalej.



FOT. MILENA ZATYLNIA

Uśmiech śmierci, czyli ślady krwawej bitwy wciąż w ziemi

Pod Gryfinem natrafiono na szczątki pięciu niemieckich żołnierzy poległych w 1945 roku. Odkrycia dokonali badacze z Pracowni Badań Historycznych i Archeologicznych POMOST podczas prac prowadzonych w okolicach wsi Steklno.



Choć bitwa o przyczółek dąbski trwała dwa tygodnie, była niezwykle intensywna.

FOT. COVER IMAGES/EAST NEWS

Marek Jaszczynski

Szczątki wraz z elementami wyposażenia zostały zabezpieczone. Jak podkreślają badacze, znalezisko ma nie tylko wymiar archeologiczny, ale również humanitarny - dzięki odnalezionym nieśmiertelnikom możliwe będzie ustalenie tożsamości poległych i przekazanie informacji ich rodzinom.

- W trakcie naszych prac na jednym z pól w tej okolicy odnaleźliśmy szczątki pięciu żołnierzy niemieckich. Dwóch spośród nich należało do wojsk powietrznodesantowych Luftwaffe (Fallschirmjäger). Jeden ze spadochroniarzy podczas intensywnego ostrzału radzieckiego szukał schronienia w niewielkim okopie. Jednak i tam dosięgły go pociski lub odłamki. Zastygł w pozycji, w której ponad 80 lat temu stracił życie - relacjonują pracownicy POMOST.

Kluczowe znaczenie mają odnalezione przy szczątkach znaki tożsamości.

- Dzięki czterem odnalezionym nieśmiertelnikom informacja o losach poległych dotrze do ich rodzin. Wszystkie znalezione przez nas znaki nie zostały przełamane, co oznacza, że żołnierze, do których należały, oficjalnie figurowali jako zaginieni. Nasze działania pozwalają zamknąć kolejny rozdział historii ofensywy Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego przeciwko III Rzeszy, tzw. operacji pomorskiej - podkreślają badacze.

Artefakty wydobyte podczas prac stanowią cenne świadectwo historii i mają zostać przekazane do Muzeum Pamiątek 1. Armii Wojska Polskiego w Gozdowicach i Starych Łysogórkach, gdzie będą prezentowane.

Jak wskazują historycy, odnalezieni żołnierze mogli nale-

żeć do 9. Dywizji Strzelców Spadochronowych (9. Fallschirmjäger-Division). Choć formalnie była to jednostka spadochronowa, w rzeczywistości składała się głównie z personelu jednostek tyłowych Luftwaffe.

Miejsce odkrycia nie jest przypadkowe. W marcu 1945 roku w rejonie tym toczyły się niezwykle zacięte walki o tzw. przyczółek dąbski.

- Skala walk była ogromna. Choć bitwa o przyczółek dąbski trwała dwa tygodnie, była niezwykle intensywna i zaangażowane były w nią ogromne siły. W tym czasie strona atakująca straciła około 500 uszkodzonych lub zniszczonych czołgów i dział samobieżnych. W najcięższych dniach walk Armia Czerwona traciła więcej sprzętu niż podczas całej, tygodniowej bitwy pod Studziankami. Dziennie wystrzelano nawet 100-150 tysięcy

pocisków artyleryjskich, granatów moździerzowych i rakiet - mówi Jan Sinius, pasjonat historii i autor książki „Szczecin 1945: Bitwa narodów”.

- W ciągu zaledwie kilku dni jedna z niemieckich dywizji pancernych straciła jedną trzecią swojego stanu osobowego. Zdarzało się, że w niektórych jednostkach niemieckich każdy dzień odnotowywano jako dzień walk wręcz. Już sam fakt, że niemieckie dowództwo określało przyczółek pod Szczecinem jako środek ciężkości i filar całego frontu odrzańskiego, mówi wiele o znaczeniu tego miejsca - dodaje.

Kiedy w połowie kwietnia 1945 roku Armia Czerwona

sforsowała Odrę na południe od Szczecina, miasto straciło strategiczną rolę.

- W chwili, gdy armia generala Batowa przepływała się przez Odrę Zachodnią pod Szczecinem, wzgórze Seelow - ostatnia niemiecka główna linia obrony przed Berlinem - znajdowały się już w rękach Sowietów, zaś w momencie, w którym jej oddziały toczyły walki pod Ustowem, wyszły na przedpola Gumieniec i zaczęły obchodzić miasto od południowego-zachodu - został zamknięty pierścień okrążenia Berlina oraz doszło do spotkania wojsk sowieckich i amerykańskich nad rzeką Łabą - wyjaśnia Jan Sinius. - Oddalony o ponad sto kilometrów od okrążonej sto-

licy Rzeszy, cierpiący na brak amunicji i niemogący już nijak poważnie zaszkodzić wojskom sowieckim Szczecin przestał mieć dla Niemców jakiegokolwiek znaczenie strategicznego i nawet w raportach dziennych Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych, walkom na południe od Szczecina poświęcano w tym czasie mniej więcej taką uwagę jak lokalnym potyczkom niewielkich grup rozpoznawczych na podmokłych wysepach koło Polic. Dlatego też najwyższe dowództwo wojsk niemieckich nie miało nic przeciwko, a nawet poleciło anulować status miasta-twierdzy dla Szczecina - opowiada nasz rozmówca.

WIĘCEJ

9 Fallschirmjäger-Division

Dywizja została sformowana w grudniu 1944 roku. Proces formowania zakończono w lutym 1945 roku. Część planowanych pododdziałów - m.in. III bataliony 26. i 27. Pułku Spadochronowego - nigdy nie zostały utworzone. Przez cały okres swojego istnienia dywizja była podporządkowana Grupie Armii Wisła. Od lutego 1945 roku dywizja działała na Pomorzu Zachodnim w składzie 11. Armii. Uzupełnienia przeprowadzono w Prenzlau, a w marcu jednostka została podporządkowana 3. Armii Pancernej i przeniesiona w okolice Gryfina (Greifenhagen). Kulminacyjnym momentem działań dywizji była bitwa o wzgórze Seelow (16-19 kwietnia 1945 r.).



Żołnierski nieśmiertelnik

FOT. PRACOWNIA BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH POMOST



Miejsce odkrycia nie jest przypadkowe. W marcu 1945 roku w rejonie tym toczyły się niezwykle zacięte walki o tzw. przyczółek dąbski.

FOT. PRACOWNIA BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH POMOST

System kaucyjny czyni nas śmieciarzami

Najmniej efektywna ekonomicznie jest sytuacja, kiedy ktoś wydaje nasze pieniądze nie na siebie, ale różnorakie cele społeczne narzucone z góry. I myślę, że system kaucyjny możemy podpiąć do tej drugiej kategorii - mówi dr Łukasz Jasiński z Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Jakub Sarek

Korzysta pan z systemu kaucyjnego? Nosi pan butelki do butelkomatu?

Nie. A to dlatego, że kupuję wodę w butelkach szklanych. Jak wiemy one od tego roku są wyłączone z systemu kaucyjnego.

Przez kilkanaście lat segregowaliśmy zużyte plastikowe butelki, wyrzucając je do żółtych pojemników na śmieci, które stoją pod każdym blokiem. Pochodzące z nich surowce, m.in. plastik, były później odzyskiwane w sortowniach. Polska zainwestowała miliardy w nowoczesne sortownie, które oddzielają PET i aluminium.

System kaucyjny to faktycznie zmiana na lepsze?

Mamy takie powiedzenie: „lepsze wrogiem dobrego” i chyba to tak należy podsumować. Tak jak pan wspominał, od dłuższego czasu mieliśmy dobry system recyklingu oparty na komunalnych sortowniach. Proszę zauważyć, że my, Polacy, jako użytkownicy tego systemu, przyzwyczailiśmy się, żeby te butelki zgniatać, bo w ten sposób więcej ich zmieścimy. System kaucyjny z kolei powoduje, że my tych butelek nie możemy zgniatać, bo one się później nie zeskanują w butelkomatach. To sprawia, że system kaucyjny jest trudniejszy do implementacji. Pod względem kosztowym

i ekonomicznym negatywnie wpływa na niego też szereg czynników zewnętrznych. W zasadzie nie widzę zbyt wielu beneficjentów tego systemu. Na pewno nie jesteśmy to my - konsumenci czy podatnicy. Myślę, że korzystają z niego producenci butelkomatów i ewentualnie aparat urzędniczy, który to wprowadza. Z ekonomicznego punktu widzenia mogą powiedzieć, że największą efektywność osiągamy wtedy, kiedy my, jako konsumenci, płacimy własnymi pieniędzmi i otrzymujemy za to bezpośrednio dobra i usługi, których potrzebujemy. To właśnie wtedy najmocniej zwracamy uwagę na koszty i jakość. Wtedy producenci są najbardziej zmotywani do tego,

żeby nam tę jakość w relacji do ceny dostarczać. Dzięki temu rynek też sprawniej funkcjonuje. Najmniej efektywna ekonomicznie jest sytuacja, kiedy ktoś wydaje nasze pieniądze nie na siebie, ale różnorakie cele społeczne narzucone z góry. I myślę, że system kaucyjny możemy podpiąć do tej drugiej kategorii.

Nawet jeśli ktoś nie korzysta z systemu kaucyjnego, to przy zakupie każdej butelki albo puszki nim objętej, do ceny nominalnej automatycznie doliczana jest kaucja w wysokości 50 gr. To może być frustrujące.

Tak. Żeby odzyskać te pieniądze musimy wykonać pewien wysi-



dr Łukasz Jasiński

FOT. MAŁGORZATA GENCA

łek, czyli wrócić do sklepu tego samego bądź następnego dnia czy za jakiś czas z większą lub mniejszą liczbą butelek. Następnie wrzucić je do butelkomatu, a pod nim możemy napotkać na kolejkę, która rośnie i rośnie. System kaucyjny generuje mnóstwo problemów.

Na przykład nie działające butelkomaty?

Tak jest. Niektóre butelkomaty nie działają. Przypominam, że koszt ich produkcji w zależności od wielkości urządzenia może sięgnąć nawet ponad 100 tys. zł. Z tego co widziałem na filmikach w internecie, niektóre z butelkomatów mają relatywnie małą pojemność. A to sprawia, że szybko się zapychają. Auto-

matycznie nie odzyskujemy też pieniędzy. Często pracownicy hipermarketów muszą nam pomóc w ładowaniu opakowań do butelkomatów. Muszą też nas zapytać w jakiej formie chcemy zwrot kaucji - gotówką czy voucherem. To naprawdę zajmuje nasz czas. I co tu dużo mówić - system kaucyjny czyni niektórych z nas śmieciarzami. Wcześniej nie trudniliśmy się zanoszeniem butelek do butelkomatów. Do pewnego stopnia naczyliśmy się systemu, że pod blokiem mamy żółte pojemniki i tam wyrzucamy butelki. Zaadaptowaliśmy go do codziennego życia. Nie byliśmy przyzwyczajeni do gromadzenia niezgniecionych butelek w swoich mieszkaniach, a na to też potrzeba miejsca.

Fałszywi doradcy bankowi i finansowi naciągają

Małgorzata Stempinska

58-latka z pow. aleksandrowskiego uwierzyła, że jej pieniądze są zagrożone. Straciła 90 tys. zł. Z kolei do mieszkańców Bydgoszczy dzwoni fałszywy doradca finansowy i kusy zyskami z OFE i ZUS. Uwważajmy!

We wtorek, 14 kwietnia, do Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie zgłosiła się 58-letnia mieszkanka powiatu, która padła ofiarą oszustwa i straciła ponad 90 tys. zł. Do pokrzywdzonej zadzwoniły osoby podające się za pracowników banku i poinformowały o rzekomym zagrożeniu środków zgromadzonych na koncie oraz o konieczności zabezpieczenia pieniędzy. - Kobieta przeleżała na wskazane konto prawie 60 tysięcy złotych i dodatkowo na jej koncie uruchomiono kredyt gotówkowy w wysokości 31 tysięcy złotych - mówi asp. Marta Błachowicz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim.

Fałszywe telefony z banku. Tak działają oszuści

Sposób działania naciągaczy zawsze jest ten sam: dzwonią

podając się za pracownika banku albo innej instytucji finansowej. Informują klienta, że ich pieniądze są zagrożone, bo np. właśnie ktoś próbuje zaciągnąć kredyt na jego dane osobowe. Konsultant o rzekomo dobrych chęciach przekonuje rozmówcę, że dzwoni, by zweryfikować, czy to nie jest próba oszustwa i czy faktycznie dana osoba składała wniosek kredytowy. Klient najczęściej zaskoczony, a zarazem zaniepokojony tym faktem zaprzecza, a wtedy konsultant pod pretekstem wdrożenia działań prewencyjnych próbuje zebrać jak najwięcej danych osobowych od klienta. Takie dane mogą wystarczyć do tego, żeby podrobić nasz dowód osobisty lub zamówić tzw. dowód kolekcjonerski. W ten sposób, korzystając z naszej tożsamości, przestępcy są w stanie zaciągnąć różne zobowiązania finansowe, np. wziąć pożyczkę, podpisać umowę leasingową lub zrobić drogie zakupy na raty, których nie zamierzają potem spłacać. - My o wszystkim dowiemy się po czasie z wezwania do zapłaty, które otrzymamy albo co gorsze po zajęciu konta przez komornika. A trzeba pamiętać że działając w ten sposób sprawni oszuści



58-letnia mieszkanka powiatu, która padła ofiarą oszustwa, straciła ponad 90 tys. zł.

FOT. ARCHIWUM PPK

są w stanie zaciągnąć na wet kilka zobowiązań, z którymi mierzyć się będzie musiała ich ofiara - ostrzega Bartłomiej Drodz, ekspert serwisu ChronPESEL.pl.

Kazała zainstalować aplikację

W ostatnim tygodniu mieszkańcy Bydgoszczy odbierają telefony od fałszywego doradcy inwestycyjnego. Na Facebooku na grupie Bydgoszczanie pan Grzegorz ostrzega: „Uważajcie, bo dzwoni niiby doradca finansowy i mówi, że masz

odsetki na OFE i ZUS. Proszę o instalowanie aplikacji do rozmowy. Zgłoszone na policję”.

Podobny telefon, we wtorek, po godz. 19 odebrała pani Agnieszka z Bydgoszczy. - Pani przedstawiła się, że jest doradcą finansowym i że dzwoni w sprawie środków z OFE. Powiedziała, że są jeszcze do odzyskania. Choć pani nie powiedziała po kim są te środki, to telefon na początku nie wydał mi się podejrzany, bo w 2024 roku zmarł mój tata i odzyskiwałam po nim pienią-

dze z OFE. Rzeczywiście pomyślałam, że może jeszcze została jakaś suma do wypłaty. Po chwili pani wspomniała o zainstalowaniu aplikacji. Powiedziała, że prześle link. Wtedy od razu zapaliła mi się czerwona lampka. To na bank była oszustka. Rozłączyłam się - opowiada bydgoszczanka.

Zapytałam w ZUS, czy mają podobne sygnały od mieszkańców naszego regionu.

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego,

odpowiada: - W województwie kujawsko-pomorskim klienci ZUS-u nie zgłaszali przypadków, aby doradca finansowy dzwonił do nich w sprawie zainstalowania aplikacji w celu uzyskania pozostałych w OFE lub ZUS środków po zmarłym członku rodziny.

Wykorzystują presję czasu i strach

Asp. Marta Błachowicz zwraca uwagę, że przestępcy często wykorzystują emocje, presję czasu i strach, aby manipulować swoje ofiary. Nie pozwólmy im na to. Każdy może stać się celem oszustów, dlatego warto rozmawiać z bliskimi i przypominać im, by nigdy nie przekazywali pieniędzy ani danych osobowych osobom, które kontaktują się telefonicznie.

Zachowajmy ostrożność, gdy dzwoni ktoś, kto przedstawia się jako przedstawiciel banku, prokuratury czy policji. - Nie podejmujemy pochopnych decyzji. W razie jakichkolwiek wątpliwości, zawsze można zweryfikować tożsamość rozmówcy, dzwoniąc samodzielnie do instytucji, z której rzekomo dzwonił oszust - podsumowuje oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim.

Mamy zapasy leków na ponad 4 miesiące

Rozmowa z Łukaszem Pietrzakiem, głównym inspektorem farmaceutycznym.

Mira Suchodolska

Lista antywywozowa, czyli wykaz leków zagrożonych brakiem dostępności, liczy dziś ponad 280 pozycji. Czy to oznacza, że sytuacja lekowa w Polsce jest zła?

Nie, ponieważ jest to lista o charakterze prewencyjnym, a nie dowód na faktyczne braki. Dysponujemy systemem monitorowania obrotu lekami, który pozwala śledzić każdy produkt od producenta aż do sprzedaży w aptece. Dzięki temu jesteśmy w stanie realnie ocenić poziom lekowego zabezpieczenia państwa. Z naszych analiz wynika, że średni zapas leków w Polsce przekracza cztery miesiące, co jest poziomem wysokim nawet z perspektywy ekonomii rynku farmaceutycznego. Jednocześnie nie oznacza to, że problemy nie występują, ponieważ w przypadku części leków dostępność faktycznie spada i wynika to najczęściej z decyzji biznesowych producentów, a nie z niewydolności systemu.

Co jakiś czas pojawiają się informacje o brakach leków, nie tylko insuliny, ale także np. leków onkologicznych czy kardiologicznych.

Sytuacja jest bardziej złożona, ponieważ dostępność systemowo się poprawia i oprócz analiz GIF-u potwierdzają to także przedstawiciele Naczelnej Izby Lekarskiej i Aptekarskiej uczestniczący w pracach zespołu ds. przeciwdziałania brakom leków. Wskazują, że liczba alarmistycznych sygnałów jest dziś wyraźnie mniejsza niż jeszcze kilka lat temu. Należy zaznaczyć, że rynek leków jest wrażliwy nie tylko na wahania podaży, ale również na sytuacje wynikające z zachowań zakupowych pacjentów.

Jak duże znaczenie ma sytuacja geopolityczna i globalne łańcuchy dostaw?



Łukasz Pietrzak: - System jest dziś nastawiony przede wszystkim na produkcję gotowych leków z importowanych półproduktów.

Ma znaczenie, ale nie zawsze bezpośrednio. Europejska Agencja Leków analizowała wpływ ostatnich konfliktów w rejonie Półwyspu Arabskiego na dostępność leków i zidentyfikowała jedynie kilka produktów potencjalnie zagrożonych. Znacznie większym wyzwaniem są koszty produkcji i transportu oraz uzależnienie od dostaw substancji czynnych z Azji, ponieważ w Polsce produkujemy jedynie niewielki ich odsetek, co w dłuższej perspektywie stanowi realne ryzyko wpływu na ich dostępność. Dlatego dziś nie chodzi o odwrócenie globalizacji, lecz o jej zrównoważenie - czyli wzmocnienie części produkcji w Europie i Polsce w zakresie kluczowych substancji, aby zwiększyć bezpieczeństwo dostaw.

Czy Polska ma szansę zwiększyć produkcję leków?

Tak, ponieważ mamy bazę produkcyjną i duże zaplecze intelektualne. W Polsce aktualnie produkuje się blisko sto substancji czynnych, co pokazuje, że mamy potencjał, który jednak wymaga rozwoju. Problem polega na tym, że system jest dziś nastawiony przede wszystkim na produkcję gotowych leków z importowanych półproduktów.

Co z odbudową naszego przemysłu farmaceutycznego?

W wielu aspektach jesteśmy liderami regionu. Dlatego też

musimy skupić się na jego lepszym ukierunkowaniu, ponieważ Polska ma silny sektor produkcyjny, ale działa on w sposób rozproszony. Nie wystarczy zbudować fabrykę za miliardy złotych, jeśli jej produkty nie będą konkurencyjne cenowo i nie znajdą rynku zbytu. Wtedy taka inwestycja stanie się obciążeniem, a nie wzmocnieniem bezpieczeństwa lekowego. Kluczowe jest powiązanie produkcji z realnym popytem i odpowiednie sterowanie całym sektorem.

Jak na tym tle wygląda przykład Ukrainy, która sama produkowała większość leków na własne potrzeby (70 proc.), podczas gdy my jesteśmy w stanie to zrobić tylko w 30 procentach? W dodatku w naszym kraju wytwarzamy zaledwie 0,5 proc. substancji czynnych potrzebnych do produkcji farmaceutyków.

To zupełnie inny model funkcjonowania, ponieważ Ukraina nie jest częścią jednolitego rynku Unii Europejskiej i musi w większym stopniu polegać na własnej produkcji, ale jednocześnie, co warto podkreślić, stosuje w pewnych kwestiach odmienne standardy leczenia, niejednokrotnie oparte na starszych molekułach. Z moich doświadczeń wynika, że część leków dostarczanych tam w ramach pomocy humanitarnej nie była w pełni wyko-

rzystywana, ponieważ brakowało procedur i doświadczenia, jak je stosować.

Czy Polska powinna przygotowywać się na sytuacje kryzysowe, w tym wojnę?

Tak, ponieważ przygotowanie jest tańsze niż reagowanie w sytuacji kryzysowej. Musimy zaplanować, jak system będzie funkcjonował w warunkach braku zasobów oraz zakłóceń logistycznych. Konieczne jest określenie, które podmioty stanowią infrastrukturę krytyczną, ale także zabezpieczenie całego łańcucha dostaw. Hurtownie są szczególnie wrażliwe, ponieważ mimo że mamy ich około 400, to kilka największych podmiotów odpowiada za około 80 proc. rynku, a co za tym idzie, ich wyłączenie mogłoby sparaliżować dystrybucję leków.

Przejdźmy do problemu fałszowanych leków, np. Ozempicu.

W legalnym obrocie takie przypadki są niezwykle rzadkie, ponieważ system serializacji skutecznie zabezpiecza rynek i pozwala na weryfikację autentyczności każdego opakowania leku. W ostatnich latach w polskich aptekach na cztery miliardy sprawdzonych produktów odnotowano pojedynczy przypadek fałszerstwa w oficjalnym łańcuchu dystrybucji. Problem dotyczy przede wszystkim internetu, gdzie sprzedawane są substancje podszywające się pod leki, które nie mają potwierdzonego składu ani jakości. Pacjent kupujący taki produkt nie ma żadnej gwarancji bezpieczeństwa i w praktyce może przyjmować preparat o nieznanym działaniu.

Czy Polska ma problem z nadużywaniem leków, zwłaszcza opioidów?

Tak, ale zaczynamy sobie z nim skutecznie radzić. Dzięki analizom danych z systemu e-recept, prowadzonym przez Centrum e-Zdrowia, jesteśmy w stanie bardzo precyzyjnie identyfikować lekarzy wystawiających recepty na leki narkotyczne w celach pozamedycznych.

Jaskra jest zdradliwa - pacjenci jej zupełnie nie czują

Agnieszka Domanowska

Nazywają ją cichym złodziejem wzroku. Nie boli. Nie swędzi. Nie powoduje łzawienia ani zaczerwienienia. Przez długie lata nie daje żadnego powodu do niepokoju - a tymczasem powoli, dzień po dniu, zawęża pole widzenia. Kiedy pacjent w końcu zauważa, że coś jest nie tak, nerw wzrokowy bywa już nieodwracalnie uszkodzony. Jaskra dotyka miliony ludzi na całym świecie i jest jedną z głównych przyczyn ślepoty - a mimo to wciąż jest chorobą, o której wiemy za mało i zbyt rzadko się badamy. O jaskrze rozmawiamy z dr hab. Joanną Konopińską, kierowniczką Kliniki Okulistyki Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku



Osoby z podwyższonym ryzykiem, a także wszyscy po czterdziestce, powinni odwiedzać okulistę przynajmniej raz w roku - mówi dr hab. Joanna Konopińska.

wykonujemy zabieg laserowy, który obniża ciśnienie w oku, pacjent nie musi przez jakiś czas sięgać po leki. W przypadkach bardzo zaawansowanych zdarza się, że od razu kwalifikujemy do operacji - leczenie chirurgiczne jest dużo skuteczniejsze, powoduje lepsze obniżenie ciśnienia niż krople.

Jaskra - co to za choroba?

Jaskra jest chorobą przewlekłą i postępującą. Polega na tym, że nerw wzrokowy stopniowo zanika, najczęściej pod wpływem ucisku wywołanego podwyższonym ciśnieniem wewnątrz oka. Zdradliwa jest dlatego, że pacjenci jej zupełnie nie czują. Jest bezbolesna, bezobjawowa. Tymczasem z każdym dniem pole widzenia się zawęża i w schyłkowym stadium choroby widzą jak przez lunetę.

Skoro nie boli i nie daje żadnych sygnałów - kiedy w ogóle zacząć się nią interesować?

Tak naprawdę każdy, kto skończy czterdzieści lat, powinien odwiedzić okulistę. Choroba znacznie częściej pojawia się w tej grupie wiekowej, a im pacjent starszy, tym ryzyko rośnie. Nie warto czekać na objawy, bo do tego czasu uszkodzenie może być już poważne.

A geny mają tu coś do powiedzenia?

Mają bardzo dużo do powiedzenia. Jaskrę w dużym stopniu się dziedziczy - jeśli choruje jedno z rodziców albo rodzeństwo, ryzyko, że sami zachorujemy, wzrasta kilkakrotnie. To ważna informacja, bo takie osoby powinny być pod kontrolą okulisty, szczególnie regularnie.

Diagnoza: jaskra. Co dalej?

Mamy kilka możliwości. Pierwsza to leczenie farmakologiczne - krople wpuszczone do oczu codziennie. Coraz popularniejszy jest jednak inny kierunek: zaczynamy od laseroterapii. Zaraz po postawieniu diagnozy

Ile przypadków klinika diagnozuje i operuje rocznie?

Rocznie operujemy około 300 osób - to są przypadki, które nie kwalifikują się już do samego leczenia kroplami, a więc jest to już choroba zaawansowana. Miesięcznie natomiast rozpoznajemy około 5-6 nowych przypadków. Z jednej strony to dużo, ale z drugiej wielu pacjentom też udaje się tę diagnozę wykluczyć, właśnie dzięki nowszym metodom.

Czy my sami mamy jakiś wpływ na to, czy zachorujemy?

Twardych dowodów naukowych jeszcze nie ma, ale coraz głośniej mówi się o zdrowym trybie życia, aktywności fizycznej, odpowiednim odżywianiu, czyli o wszystkim, co ogranicza stres oksydacyjny, w tym także o niektórych suplementach diety. Na pewno warto dbać o niski cholesterol, prawidłowe ciśnienie tętnicze i prawidłowy poziom cukru - te czynniki mają wpływ na przebieg choroby.

Wiele osób myli jaskrę z zaćmą. Czym się różnią?

To dwie zupełnie różne choroby, choć pomyłka zdarza się nawet studentom medycyny. Zaćma to zmętnienie soczewki - upośledzenie widzenia pojawia się wcześniej, ale choroba jest w stu procentach wyleczalna i odwracalna. Gdybym miała wybrać którąś z chorób okulistycznych, zaćma byłaby zdecydowanie najlepszą opcją. Jaskra natomiast jest nieodwracalna. Raz uszkodzony nerw wzrokowy nie odzyska swojej funkcji. Dlatego tak ważne jest wczesne wykrycie.

Co pan do tej mąki dodaje, że taka dobra?

Młyn Rydzewskich z 1872 roku w Okradzionowie słynie z produktów najwyższej klasy. Właściciel sprawdza nawet jakość zboża, jakie dostaje do zmielenia.

Igor Huta

Ten młyn wodny jest jednym z ostatnich w województwie śląskim! To miejsce z duszą i historią gotową na scenariusz filmowy. Byliśmy w działającym Młynie Rydzewskich w dąbrowskim Okradzionowie. Jego korzenie sięgają 1872 roku.

Przed wojną ocalał dzięki... pieczonej gęsi i bimbrowi, by w czasach PRL-u zostać bezprawnie odebrany rodzinie na 41 lat. Dziś pan Sławomir wciąż produkuje tu w 100 proc. naturalną mąkę z lokalnego zboża. Każdy może tu podjechać kupić świeżą mąkę w wielu wydaniach, bez chemicznych dodatków.

Aby w pełni zrozumieć unikalność tego miejsca, musimy cofnąć się w czasie i spojrzeć na mapę regionu. Dziś Dąbrowa Górnicza kojarzy się głównie z potężnym przemysłem ciężkim, ale przed laty to właśnie wartki nurt Białej Przemyszy napędzała lokalną gospodarkę. Na terenie miasta funk-

cjonował wówczas aż 17 młynów wodnych! Okradzionów był jednym z prawdziwych centrów tego rzemiosła. Do dziś w pobliżu można podziwiać Młyn Freya - świetnie utrzymany, historyczny obiekt, który obecnie pełni funkcję małej elektrowni wodnej. Jednak w formie działającego zakładu, który wciąż produkuje prawdziwą mąkę, do czasów współczesnych przetrwał zarządzany z pasją Młyn Rydzewskich.

Rodzina tradycja młynarska w Okradzionowie to kawał lokalnej historii. Jak zdradza Sławomir Skwara, obecny właściciel, dokumenty poświadczające działalność rodu sięgają drugiej połowy XIX wieku.

Młyn funkcjonuje od końca XIX wieku. W akcie notarialnym z 1872 roku wymieniony jest Jan Rydzewski jako mający prawa do dzierżawy młyna. Sam Jan Rydzewski budował młyny, jeżdżąc po dworach pańszczyznianych (...), w jednym miejscu długo nie zagrzał - opowiada z uśmiechem Sławomir Skwara.

W 1930 roku obiekt przejął dziadek dzisiejszego właściciela. Wówczas był to jeszcze budynek drewniany, napędzany klasycznym kołem wodnym. Dziadek miał pozwolenie i plany na przebudowę pod koniec lat trzydziestych. Zdażył przed wojną zlikwidować drewniane koło, z którym ciągle był problem, i założył dwie turbiny Francisca, na ówczesne czasy nowoczesne, a potem wybuchła wojna - wspomina gospodarz.

Lata okupacji były czasem walki o przetrwanie. Młynarz mógł legalnie obsługiwać tylko tych chłopów, którzy wywiązali się z obowiązkowych dostaw dla wroga. Równoległe toczyła się cicha batalia o zabezpieczenie materiałów budowlanych. Na podwórku leżały stopy cegieł przygotowane do rozbudowy, na które chrapkę mieli stajonujący w okolicy Niemcy.

Kosztowało go to zawsze ileś tam bimbrowi, pieczoną gęś, ale jakoś udało mu się to załatwić - wspomina pan Sławomir.

Budowę murowanego młyna udało się szczęśliwie ukończyć w 1948 roku. Niestety, radość nie trwała długo. W 1952 roku władze komunistyczne „położyły rękę” na majątku, wykorzystując lukę w prawie.

Ten młyn powinien pozostać w rękach prywatnych, ale nadgorliwość urzędników była taka, że brali wszystko, co wlezie - mówi młynarz.

Dziadek pana Sławomira oczekiwał jednak sprawiedliwości i odzyskał swój zrujnowany przez państwo młyn w 1993 roku, mając 97 lat!

Dziś, mimo upadku lokalnego rolnictwa, serce okradzionowskiego młyna wciąż bije. Pan Sławomir skupuje ziarno od nielicznych, okolicznych gospodarzy, produkując mąkę pszenną, żytnią, kaszę jęczmienną i otręby. Nie znajdzie-



Sławomir Skwara, obecny właściciel młyna

FOT. IGOR HUTA

cie jej jednak w wielkich, przemysłowych piekarniach.

- Duże piekarnie nie chcą ode mnie mąki, bo piekarz nie będzie się zastanawiał, co ma do niej dosypać. Z fabryki mąki dostanie gotowy produkt z polepszaczami, z chemią - mówi z goryczą, ale i dumą z własnej jakości.

Jego klientami są pasjonaci domowego wypieku chleba, rzemieślnicy i zaledwie jedna dąbrowska pizzeria.

Jakość broni się tu sama, co najlepiej podsumowuje anegdota, którą podzielił się z nami właściciel.

Klient wziął mąkę na próbę. Zjawia się po miesiącu z uśmiechem, widocznie mu pasuje,

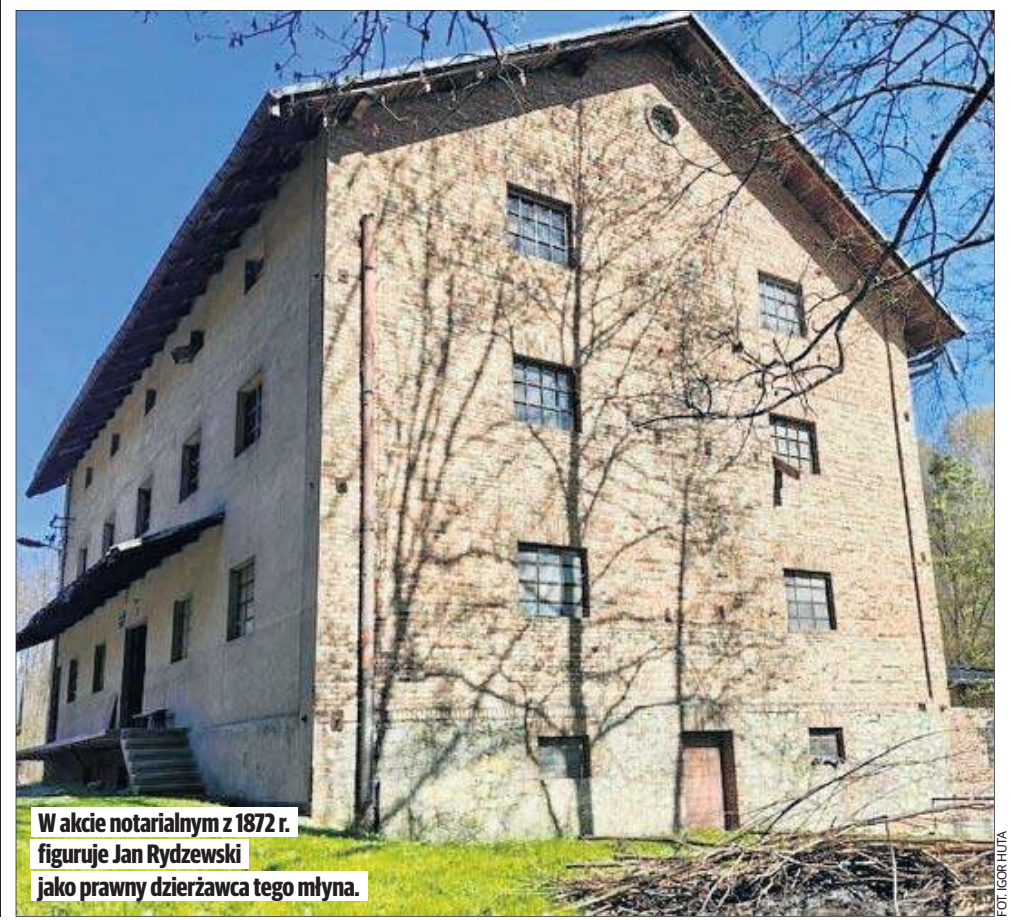
i pyta się, co ja do tej mąki dodaje. Odpowiedź jest prosta: pszenicę - mówi młynarz.

W internecie to miejsce ma maksymalną ilość gwiazdek, a komentarze mówią same za siebie.

„Przeziła obsługa. Mąka dobrej jakości! Bez dodatków, spulchniaczy, i innych śmieci. Właściciel sprawdza nawet jakość dostarczanej pszenicy! Dbajmy o takie miejsca”, pisze jeden internauta.

„Bardzo fajny młyn i mili właściciele. Można się sporo dowiedzieć o historii młynów w okolicy. Mąka i inne produkty super, zboże od polskich rolników. Oby takie miejsca wytrwały jak najdłużej”, dodaje inny.

„Młyn zasługuje na pełne 5 gwiazdek! To miejsce, gdzie czas zdaje się zatrzymać jakieś 50 lat temu, a może i więcej, co nadaje mu niepowtarzalnego, nostalgicznego uroku. Położony w bardzo cichej okolicy. Od razu po wysiadce z auta zaskakuje śpiewem wielu różnych ptaków, co tworzy wyjątkową atmosferę spokoju i bliskości z naturą. W ofercie jest duży wybór mąk i kasz, a ceny są bardzo przystępne, co czyni zakupy jeszcze przyjemniejszymi. To idealne miejsce dla osób ceniących tradycję, jakość i relaks z dala od miejskiego zgiełku. Gorąco polecam”, zachwala kolejny internauta.



W akcie notarialnym z 1872 r. figuruje Jan Rydzewski jako prawny dzierżawca tego młyna.

FOT. IGOR HUTA

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

CUKIERNIKA i piekarza. Zakład na granicy Łódź/ Konstantynów Ł., 604-459-711

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

MECHANIKA samochodowego, 604-210-562

W stolarstwie, 608-502-044

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapers.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwiska@polskapers.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- juwelierstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoni i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapers.pl**

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADZIE, malowanie, tapeta, karton/gips, 792-575-422

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl



Z życia celebrytów

Izabela Krzan, Sandra Kubicka, Lidia Popiel, Michał Szpak i Jessica Mercedes



TRUDNO BYŁO ODERWAĆ WZROK!

Krzysztof Połaski

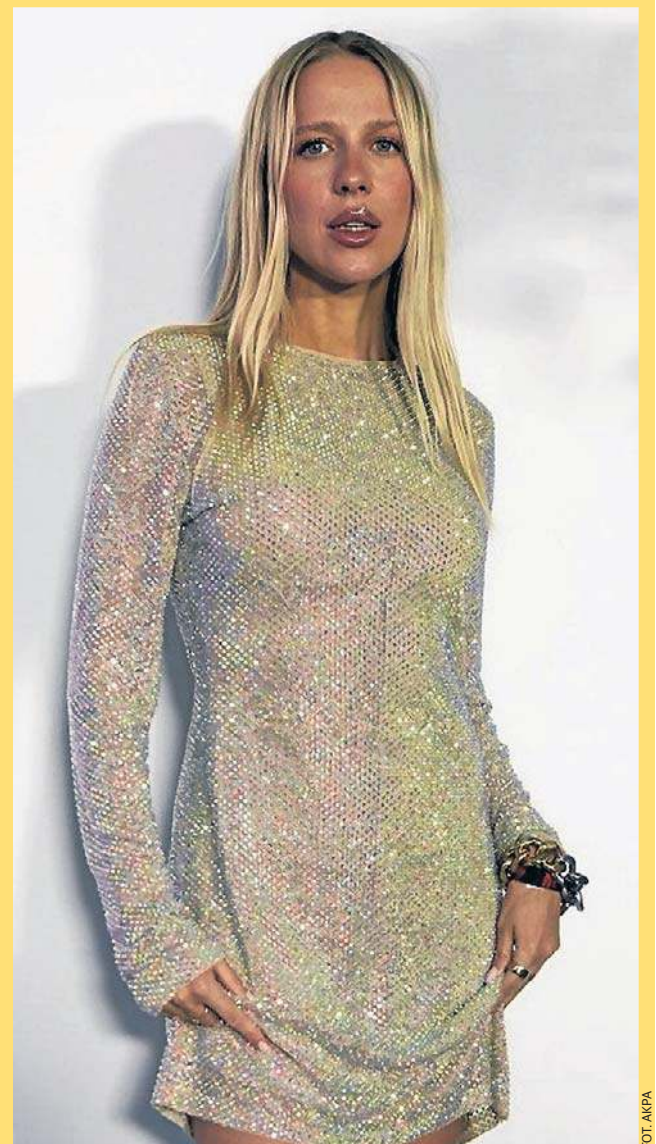
5 maja w warszawskiej przestrzeni eventowej BFort jeden z marek modowych zaprezentowała pełną kolekcję stworzoną we współpracy ze Stellą McCartney. Na wydarzeniu nie zabrakło gwiazd, a czerwony dywan zdecydowanie podbiły Izabella Krzan i Sandra Kubicka. Zobaczcie, jak się zaprezentowały.

Nowa kolekcja Stella McCartney nawiązuje do dziedzictwa marki, stanowiąc refleksję nad kluczowymi momentami w 25-letniej historii domu mody. To esencja jej pionierskiej, odważnej wizji, zamknięta w kolekcji odzieży i akcesoriów. Niesamowite projekty prezentowali na sobie

obecni podczas wydarzenia m.in. Malwina Wędzikowska, Ofelia - Iga Krefft, Joanna Horodyńska, Jessica Mercedes, Ciocia Liestyle, Ada Fijał, Izabella Krzan, Zofia Słotała, Dominika Wysocka, Lidia Popiel, Michał Szpak, Sandra Kubicka.

Istotnym elementem kolekcji jest odpowiedzialne podejście do materiałów. Wykorzystano m.in. surowce z recyklingu, bawełnę organiczną, wełnę certyfikowaną w standardzie RWS oraz innowacyjne wykorzystanie surowców do powlekania materiałów, takich jak kukurydza przemysłowa czy olej roślinny z recyklingu.

Kolekcji towarzyszy kampania sfotografowana w Londynie przez Sama Rocka, z udziałem: Renee Rapp, Angelina Kendall oraz Adwoa Aboah.



WIDZEW LECHIA

3 1

1:0 - BERGIER (10), 2:0 - BERGIER (28) 3:0 - KAPUADI (37), 3:1 - ŻELIZKO (66).

ŻÓLTE KARTKI: ISAAC, SHEHU, PAWŁOWSKI (WIDZEW), ŻELIZKO, KLUDKA (LECHIA). CZERWONA KARTKA, ZA DRUGĄ ŻÓŁTĄ SHEHU (88).

SĘDZIOWAŁ JAROSŁAW PRZYBYŁ (KLUCZBORK). WIDZÓW 17 866.

WIDZEW:

DRĄGOWSKI - ISAAC (46, KRAJEWSKI), WIŚNIEWSKI, KAPUADI, KOZLOVSKY - ALVAREZ (83, PAWŁOWSKI), SHEHU (83, LINDON SELAHI), EMIL KORNVIG - ANGEL BAENA (78, STELIOS ANDREOU), SEBASTIAN BERGIER (87, ANDI ZEQRIRI), MARIUSZ FORMALCZYK BARTŁOMIEJ DRĄGOWSKI - CARLOS ISAAC (46, MARCEL KRAJEWSKI), WIŚNIEWSKI, KAPUADI, KOZLOVSKY - ALVAREZ (83, PAWŁOWSKI), SHEHU, KORNVIG - BAENA (78, ANDREOU), BERGIER (87, ZEQRIRI), FORMALCZYK (83, SELAHI).

Lecha Gdańsk:

Paulsen - Kludka, Diaczuk (90, Głogowski), Rodin, Vojtko - Mena, Kapić (65, Carenko), Żelizko, Cirković - r Sezonienko (46, Neugebauer), Bobcek.

Ocena meczu



OCENA MECZU W SKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Sebastian Bergier: Cieszymy się, że podnieśliśmy się po tej złej serii



Kibice Widzewa znów imponowali oprawą.

FOT. JAKUB MŁONKA

Jan Hofman

Sebastian Bergier, piłkarz Widzewa, powiedział po meczu:

- Dla nas to była niespotykana sytuacja, bo gdzieś od połowy sezonu cały czas walczyliśmy w tej czerwonej strefie. Osobiście pierwszy raz na poważnym poziomie jestem w takiej sytuacji i wtedy grasz inaczej. Muszę przyznać, że ciężko pokazać pełnię swoich możliwości, gdy trzeba działać w takich okolicznościach. Masz świadomość, że jeden błąd może cię wiele kosztować, a teraz nie ma czasu na takie błędy.

- W sobotę podeszliśmy do tego meczu bardzo dobrze,

ale też pokazaliśmy bardzo dobrą piłkę. Doprowadziliśmy do tego, że zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy przeciwnik, mimo dobrego początku, nie mógł się odnaleźć. A my sami mieliśmy mnóstwo okazji. Mogliśmy pokusić się nawet o pięć czy sześć bramek, ale stąpamy twardo po ziemi.

Cieszymy się, że podnieśliśmy się po tym trudnym okresie. Teraz wszystko jest w naszych nogach.

Cieszymy się, że podnieśliśmy się po tej złej serii. Przed nami dwa spotkania, które będą kluczowe. Jeśli je wygramy, będziemy spokojni.

W takiej dyspozycji Łodzianie nie spadną

W spotkaniu 32. kolejki piłkarskiej ekstraklasy rozegranym w Łodzi, drużyna Widzewa pokonała 3:1 z Lechią Gdańsk. Wygrana gospodarzy jest jak najbardziej zasłużona.

Jan Hofman

Ten wynik znacznie przybliża Łodzian do pozostania w ekstraklasie, bowiem gospodarze wydostali się ze strefy spadkowej.

Jeśli piłkarze RTS z takim polem i determinacją zagrają w dwóch ostatnich spotkaniach sezonu (z Koroną i Piastem), to na stadionie przy Al. Piłsudskiego nadal będzie gościła polska elita.

Ten mecz miał duży ciężar gatunkowy, to było czuć nie tylko w szatni obydwu drużyn, ale również na trybunach. Na szczęście widzowi pokazali wreszcie, że są jednak coś warte (nie myślimy tylko o wysokościach transferów), a presja nie musi ich wcale paraliżować, ba, wręcz przeciwnie, dała im impuls do skutecznej walki i efektywnego zwycięstwa. Fani czterokrotnych mistrzów Polski byli wniebowzięci.

Przed meczem trener Aleksandar Vuković mówił, że jeżeli ktoś pogrzebał i skreślił Widzew, to jest na to zdecydowanie za wcześnie. Dziś jego piłkarze udowodnili, że szkoleniowiec miał rację. Widzieliśmy, szczególnie przed przerwą, zespół grający z pasją, poświęceniem, ale co najważniejsze odważny i mądrze grający.

W pierwszej części spotkania nie było na boisku przypadkowości, a wszystkie gole dla gospodarzy padły po przemyślnych, dokładnych i dobrze przeprowadzonych akcjach.

Oczywiście bohaterem tej odsłony spotkania był Bergier, który zaliczył dwa piękne gole i asystował przy trzecim trafieniu Kapuadiego. Koniecznie trzeba podkreślić, że gospodarze wykazali się stuprocentową skutecznością - trzy strzały celne i trzy gole. Dobrze spisali się też defensywa, która nie dopuściła rywala do sytuacji, w której mógłby oddać celny strzał.

Po przerwie widzowi nie forsowali już tak tempa. Wróciła mentalność większości polskich drużyn, że jak wysoko prowadzimy, to nic nie maże się nam już przydarzyć. A jednak w 66 minucie stało się, bo goście pokonali Drągowskiego. Na szczęście na tym zakończyły się możliwości Lechii, choć mocno się starała i brak odpowiedniej determinacji Łodzian nie został skarcony. W 88 minucie czerwona kartkę, za drugą żółtą, ukarany został Shehu. Rozgrywanego Albańczyka, który nie zgadzał się z decyzją arbitra, do szatni musieli siłą odprowadzać koledzy z drużyny.



Sebastian Bergier, zdobywca dwóch goli, i Mariusz Fornalczyk

FOT. JAKUB MŁONKA

To było jedenaste, a ósme w Łodzi, zwycięstwo Widzewa w tym sezonie. Nie bez znaczenia jest to, że RTS ma leszy bilans w dwumeczu z Lechią (pierwszy mecz przegrał 1:2), a to może mieć kluczowe znaczenie w końcowym rozrachunku

sezonu. Lechia Gdańsk nie wygrała od 6 kwietnia, a w pięciu ostatnich meczach zdobyła tylko punkt, czterokrotnie przegrywając. Na szczęście jest to zmartwienie kibiców z Gdańska. W Łodzi optymizm i wiara w lepsze jutro.

Trener poczuł synergia z kibicami Widzewa

Jan Hofman

Aleksandar Vuković, trener piłkarzy Widzewa:

- Gratulacje dla drużyny za postawę i ważną wygraną. Również dla całej społeczności widzewskiej za to, jak zareagowała w tej trudnej chwili. To było dla nas bardzo ważne i mówiliśmy o tym wiele w trakcie tego tygodnia. Pierwszy raz, odkąd tu jestem, poczułem to, co jest w sumie najważniejsze, czyli ta synergia z kibicami.

- Pokazaliśmy jedność, ale dla mnie to i tak tylko próbka tego, co można osiągnąć w tym temacie. Po starcie bramki trybuna mogły zareagować lepiej i tu widzę tę przestrzeń do poprawy.

Ogólnie jednak jestem zadowolony z tego, co dziś przeżyłem i niezależnie od tego, jak i kiedy zakończy się moja przygoda z Widzewem, to co się dziś wydarzyło zapamiętam na zawsze. Wiele drużyn mogłoby się już rozpaść, a było odwrotnie. To coś, co zostanie ze mną na zawsze.



Aleksandar Vuković

FOT. JAKUB MŁONKA

JAN URBAN: DŁUGO BĘDĘ „TRAWIŁ” MECZ ZE SZWECJĄ



FOT. ADAM JANKOWSKI

Piotr Girczys

Trener piłkarskiej reprezentacji Polski Jan Urban przyznał, że jeszcze długo będzie „trawił” przegrany marcowy mecz ze Szwecją, eliminujący Polaków z finałów mistrzostw świata.

Biało-czerwoni 31 marca ulegli w Sztokholmie Szwedom 2:3 w finale baraży i to rywale pojedną na MŚ.

- Zagraliśmy bardzo dobrze, na wysokim poziomie, ale.. wolałbym grać słabo, wygrać i być na MŚ. Pokazaliśmy, że tę drużynę stać na dobrą grę, wynik. Moim zdaniem odpadliśmy na własne życzenie, przez brak doświadczenia. Większe pozwoliliby nam przynajmniej na dogrywkę. Na pewno będę o tym spotkaniu myślał podczas mistrzostw - dodał Urban.

Przyznał, że w PZPN nie było jeszcze rozmowy na temat ewentualnego wyjazdu trenerów na turniej finałowy MŚ.

Teraz Polaków czekają dwa towarzyskie mecze z Ukrainą i Nigerią.

- Najpierw muszę zobaczyć, kogo będę miał do dyspozycji, bo pojawiły się kontuzje. Wiem, że kibice może oczekują nowych nazwisk w kadrze, też chciałbym, ale zobaczymy, czy ktoś dostanie w tych spotkaniach szansę. Mimo, że to sparingi, to nie będziemy robili nic na siłę, żeby ktoś mógł zadebiutować w reprezentacji - powiedział selekcjoner.

Pytany o możliwość powołania 18-letniego Juliana Zakrzewskiego-Halla (o czym spekulują media) z New York Red Bulls zaznaczył, że wie, o kogo chodzi.

- Spokojnie się przyglądamy. Ja tak naprawdę nie wiem, czy on ma paszport, jak wyglądają sprawy czysto formalne. Ważne jest, by wiedział, że jest zainteresowanie z naszej strony. W tym momencie coś mi mówi, że on sam nie wie, gdzie chciałby zagrać, jeśli dostanie powołanie - czy w kadrze USA, czy na-

szej. My też musimy zdecydować, czy to jest gracz już na pierwszą reprezentację - wyjaśnił.

Jego zdaniem zmiany w kadrze muszą być płynne, spokojne.

- Bo nie ma sytuacji, że nagle sześciu, siedmiu czy ośmiu zawodników kończy kariery reprezentacyjne i są już inni, gotowi na grę w niej. To się tak nie odbywa. Jeśli młody piłkarz dostaje swoją szansę w kadrze i ją wykorzystuje, to gra w niej przez lata - ocenił.

Przyznał, że kwestia powołania następcy zmarłego w kwietniu drugiego trenera kadry Jacka Magiery będzie rozwiązana.

- Będzie, bo musi, bo życie się toczy, wszystko idzie do przodu. Może jeszcze nie w tym momencie. Na razie nie zajmuje mi to głowy - dodał.

Zaznaczył, że nie spotkał się z sugestiami, by karierę powinien zakończyć kapitan reprezentacji Robert Lewandowski.

- Ale każdy kibic ma prawo do własnego zdania. Ja oceniam Roberta jako w dalszym ciągu jednego z najlepszych napastników na świecie. Kiedy gra, strzela często bramki. Fizycznie wygląda naprawdę dobrze i moim zdaniem nie jest to moment, by zrezygnował z reprezentacji.

Wydaje mi się, że drużynie narodowej może dać jeszcze bardzo dużo. To nie ode mnie, ale od niego będzie zależało, czy chce grać, czy nie - stwierdził.

Pytany o planowane wprowadzenie limitu obcokrajowców w meczowych kadrach zespołów ligowych przyznał, że trzeba tę kwestię najpierw dobrze przedstawić.

- Moim zdaniem powinno na tym zależeć. Jadę czasem na mecz ligowy i jest dwóch, trzech Polaków. Coś z tym trzeba zrobić. Znam punkt widzenia trenerów klubowych. Wydaje mi się, że nie powinno być z tym problemów, by w kadrach pierwszych zespołów było zdecydowanie więcej polskich piłkarzy.

Rekord na meczu Lecha Poznań z Arką Gdynia

Piłkarze ekstraklasy są w trakcie rozgrywania 32. kolejki sezonu. Spotkanie w stolicy Wielkopolski, w którym Lech Poznań podejmował Arkę Gdynia, przyciągnęło na trybuny rekordową liczbę widzów.

Jan Hofman

Piłkarze Lech Poznań zremisowali z Arką Gdynia 1:1 (0:0).

0:1 - Kike Hermoso (52), 1:1 - Luis Palma (57).

Widzów 41 598.

Zmierzający po mistrzostwo Polski Lech nieoczekiwanie został zatrzymany przez broniącą się przed spadkiem Arkę. Poznaniacy po serii trzech zwycięstw, tym razem zagrali przeciętnie i wyjątkowo nieskutecznie. Gdynianie z kolei odzyskali nadzieję w walce o utrzymanie się w ekstraklasie.

W stolicy Wielkopolski zanotowano rekordową frekwencję w tym sezonie ekstraklasy - 41 598 widzów. Kibice obu klubów są ze sobą zaprzyjaźnieni i zajęli miejsca na jednej trybunie, dlatego sektor gości był dostępny także dla fanów poznańskiej drużyny. Dodatkowo klub mógł sprzedać miejsca na sektory buforowe, które na ten mecz zostały zlikwidowane. To jednocześnie największa w historii frekwencja na poznańskim stadionie w meczach ligowych.

● Raków Częstochowa - Korona Kielce 2:0 (0:0)

1:0 - Lamine Diaby-Fadiga (48), 2:0 - Marko Bulat (57).

Widzów 5 384.

● Jagiellonia Białystok - Pogoń Szczecin 3:2 (2:1)

- Do końca wierzyliśmy w to zwycięstwo, wepchnęliśmy



Stadion Lecha pękał w szwach

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

zwycięskiego gola całym stadionem - mówił o wygranej 3:2 z Pogonią Szczecin trener Białostoczan Adrian Siemieniec.

- To okropne uczucie - podsumował okoliczności porażki szkoleniowiec zespołu gości Thomas Thomasberg.

W środę Białostoczanie zagrają na wyjeździe zaległy mecz z Rakowem Częstochowa.

1:0 - Kajetan Szmyt (11), 2:0 - Afimico Pululu (32), 2:1 - Filip Cuić (44), 2:2 - Mads Agger (83), 3:2 - Bernardo Vital (90+1).

Widzów: 19 775.

● Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin 0:2 (0:0)

0:1 - Jakub Kolan (63), 0:2 - Levente Szabo (74).

Widzów 26 487.

Górnik stracił fotel wicelidera tabeli i nie przedłużył trwającej 10 meczów z rzędu bez porażki.

● Piast Gliwice - GKS Katowice 0:0

1. Lech Poznań 32 56 57-42

2. Jagiellonia Białystok 31 49 51-39

3. Raków Częstochowa 31 49 45-37

4. Górnik Zabrze 31 49 43-36

5. GKS Katowice 32 48 48-42

6. Zagłębie Lubin 32 48 45-36

7. Wisła Płock 31 45 32-31

8. Radomiak Radom 31 43 49-44

9. Pogoń Szczecin 32 41 45-48

10. Piast Gliwice 32 41 40-41

11. Legia Warszawa 31 40 35-36

12. **Widzew Łódź 32 39 39-39**

13. Korona Kielce 32 39 38-39

14. Cracovia 31 39 35-38

15. Motor Lublin 31 39 39-46

16. Lechia Gdańsk 32 38 59-60

17. Arka Gdynia 31 35 32-55

18. Termalica Nieciecza 31 28 37-60

Polacy zagrają z Ukrainą i Nigerią

Jan Hofman

Piłkarska reprezentacja Polski rozegra mecz towarzyski z Ukrainą 31 maja we Wrocławiu.

Obie drużyny nie awansowały na mundial. 26 marca Ukraina na stadionie w Walencji przegrała ze Szwecją 1:3 w pierwszej rundzie baraży. 31 marca w Solnej Polacy ulegli Szwedom 2:3 w meczu decydującym o awansie. Skandynawowie w fazie grupowej mistrzostw świata zagrają z Holandią, Tunezją i Japonią.

Dotychczas Polacy rozegrali z Ukrainą dziesięć spotkań. Bilans tych starć to pięć zwycięstw, dwa remisy i trzy porażki. Po raz ostatni Polacy rywalizowali z Ukraincami 7 czerwca 2024 roku. Na Stadionie Narodowym w Warszawie zwyciężyli 3:1.

Reprezentacja Polski na najbliższym zgrupowaniu rozegra dwa mecze. 3 czerwca drużyna trenera prowadzona przez Jana Urbana zmierzy się towarzysko z reprezentacją Nigerii na PGE Narodowym w Warszawie.



Reprezentanci Polski

FOT. EUKASZ SZALIKOWSKI

Gra Mokrzyckiego zbyt droga dla Śląska



Michał Mokrzycki jeszcze w barwach ŁKS.



O piłkę walczy Fabian Piasecki.

Dzisiejszy mecz we Wrocławiu, w którym Śląsk podejmie ŁKS, zakończy 32. kolejkę piłkarskiej pierwszej ligi. To mecz drużyn z ekstraklasowymi aspiracjami.

Jan Hofman

Śląsk Wrocław, po sobotniej porażce Wiczyściej, jest bliższy bezpośredniego awansu do krajowej elity.

By tego dokonać, drużyna trenera Ante Simundzy, musi dziś pokonać ŁKS (początek meczu o godz. 18.30). Trzeba przyznać, że tegoroczne mecze tego zespołu dają wrocławskim kibicom nadzieję na to, że Śląsk może już w poniedziałek świętować powrót do ekstraklasy. Wiosną przegrali tylko jeden mecz, w dodatku było to blisko 3 miesiące temu. 14

lutego WKS uległ Miedzi Legnica 1:3. Od tego czasu zanotował 8 zwycięstw (w tym walkower z Wisłą Kraków) i dwa remisy. To przełożyło się na komfortową sytuację na ostatniej prostej rozgrywek.

Należy się jednak spodziewać, że ŁKS ani myśli dopuścić do tego, by tego dnia radość ogarnęła Wrocław. Przecież Eodzianie sami myślą o powrocie do ekstraklasy, w realizacji tych planów mogą pomóc jedynie zwycięstwa.

Szkoleniowiec drużyny gospodarzy potwierdza, że w tym meczu nie zagra były ełka-

esiak. - Wiedziałem, że Michał Mokrzycki nie zagra z ŁKS. Dostałem taką informację od dyrektora sportowego. To nie moja część pracy. Musieliśmy zaakceptować ten fakt i przygotowywaliśmy się do tego. Cieszę się, że Michał przyszedł do nas. Uważam, że było warto zgodzić się na coś takiego.

Chodzi oczywiście o zapis w kontrakcie. Pomocnik w zimowym okienku transferowym przeszedł do Śląska właśnie z ŁKS. ŁKS zamieścił w umowie o sprzedaży piłkarza punkt, który mówi o tym, że jeśli w meczu tych drużyn

pojawi się na boisku Mokrzycki, to Śląsk będzie musiał wypłacić łódzkiemu klubowi 100 tysięcy euro. Już wiadomo, że działacze z Wrocławia nie są skłonni do zapłacenia takiej kwoty za jeden występ pomocnika.

• Piłkarze ŁKS w zaległym spotkaniu 28. kolejki pierwszej ligi pokonali 3:2 Pogoń Grodzisk Mazowiecki. To trzecie z rzędu zwycięstwo łódzkiej drużyny.

1:0 - Piasecki (9), 1:1 - Olewiński (27), 2:1 - Piasecki (65), 3:1 - Hinokio (73), 3:2 - Noiszewski (90+2, karny)

DRUŻYNA WISŁY KRAKÓW JUŻ JEST W EKSTRAKLASIE

Jan Hofman

Wyniki meczów 32. kolejki I ligi piłkarskiej:

• Wisła Kraków - Chrobry Głogów 2:0 (1:0)

1:0 - Julian Lelieveld (15), 2:0 - Marko Božić (48).

Drużyna trenera Mariusza Jopa wraca po czterech latach nieobecności do ekstraklasy.

• Znicz Pruszków - Polonia Bytom 1:4 (0:1)

0:1 - Patryk Stefański (5), 0:2 - Konrad Andrzejczak (54), 0:3 - Oliwier Kwiatkowski (60), 0:4 - Oliwier Kwiatkowski (68), 1:4 - Dominik Sokół (90+3, karny).

• Wiczyzta Kraków - Miedź Legnica 0:1 (0:0)

0:1 - Asier Cordoba (86).

Stal Mielec - Puszcza Niepołomice 1:1 (1:1)

1:0 - Paweł Kruszelnicki (10), 1:1 - Norbert Barczak (44).

• Polonia Warszawa - Górnik Łęczna 2:1 (1:0)

1:0 - Simon Skrabb (40), 2:0 - Łukasz Zjawiński (90+2), 2:1 - Mateusz Hołownia (90+3).

W szóstej minucie doliczonego czasu gry trener Jurij Szatolow (Górnik) ujrzał czerwoną kartkę za zbyt energiczne protesty.



Mariusz Jop, trener Wisły, polewany szampanem.

Tabela I ligi

| | | | |
|-------------------------------|----|----|-------|
| 1. Wisła Kraków | 32 | 65 | 69-32 |
| 2. Śląsk Wrocław | 31 | 57 | 64-44 |
| 3. Wiczyzta Kraków | 32 | 53 | 64-45 |
| 4. Chrobry Głogów | 32 | 51 | 44-33 |
| 5. ŁKS Łódź | 31 | 50 | 51-44 |
| 6. Polonia Warszawa | 33 | 50 | 50-47 |
| 7. Miedź Legnica | 32 | 49 | 49-50 |
| 8. Ruch Chorzów | 31 | 47 | 46-42 |
| 9. Polonia Bytom | 32 | 47 | 54-43 |
| 10. Puszcza Niepołomice | 32 | 46 | 43-38 |
| 11. Pogoń Grodzisk Mazowiecki | 31 | 43 | 50-51 |
| 12. Stal Rzeszów | 31 | 39 | 43-51 |
| 13. Odra Opole | 31 | 38 | 28-37 |
| 14. Pogoń Siedlce | 31 | 36 | 31-36 |
| 15. Stal Mielec | 32 | 30 | 44-60 |
| 16. Górnik Łęczna | 32 | 27 | 38-57 |
| 17. Znicz Pruszków | 32 | 25 | 35-63 |
| 18. GKS Tychy | 31 | 21 | 37-67 |

Nie będzie reformy



Jan Hofman

Polski Związek Piłki Nożnej ma pomysły na to, jak zwiększyć obecność krajowych zawodników w kadrach ligowych zespołów.

Każdego roku w naszych ligowych zespołach pojawia się coraz więcej zagranicznych zawodników. PZPN chce to zmienić. Według założeń projektu w protokołach meczowych w większej liczbie będą musieli pojawiać się Polacy. Mówi się o obowiązku nawet 8-10 zawodników z polskim paszportem w 20-osobowej kadrze. Projekt jest na etapie konsultacji z władzami ekstraklasy I ligi, a 14 maja projekt zostanie postawiony pod głosowanie na zarządzie PZPN. Aktualnie jedynym

wymogiem w dwóch najwyższych klasach rozgrywkowych jest młodzieżowiec w I lidze.

Jak wynika z informacji, propozycja Polskiego Związku Piłki Nożnej nie będzie głosowana w tym sezonie. W tej sprawie zostanie powołana grupa robocza. Kluby znów czują, że poważne tematy próbuje się załatwić na chybcika, na ostatnią chwilę.

Zdaniem klubowych, piłkarskich działaczy tak poważny temat wymaga po pierwsze dłuższej, fachowej dyskusji; po drugie w sytuacji wypracowania wspólnego rozwiązania odpowiednio właściwego terminu wprowadzenia, aby kluby nie były zaskoczone przy konstruowaniu kadry na następny sezon.

Mundial wydłuży wakacje uczniów?

Jan Hofman

Prezydent Meksyku Claudia Sheinbaum powiedziała, że ogłoszona dzień wcześniej decyzja ministerstwa edukacji o rozpoczęciu wakacji szkolnych w tym roku o 40 dni wcześniej nie jest jeszcze ostateczna.

Decyzja ma związek z mundialem oraz falą upałów w kraju. Meksyk zмага się obecnie z potężnym uderzeniem gorąca, temperatury sięgają nawet ponad 45 st. C. Wakacje miałyby się zacząć się 5 czerwca -

na sześć dni przed Mundialem, którego współgospodarzem, razem z USA i Kanadą, jest Meksyk. Mecz otwarcia zostanie rozegrany 11 czerwca w mieście Meksyk.

Decyzja ta ma charakter precedensowy w Meksyku. Jak podkreślają meksykańskie media, nigdy wcześniej na poziomie krajowym nie skracano roku szkolnego z powodu wysokich temperatur. Decyzja ministerstwa spotkała się z krytyką specjalistów ds. edukacji, rodziców i organizacji pozarządowych.



Claudia Sheinbaum, prezydent Meksyku

PIŁKARKI NOŻNE GROT SMS ZREMISOWAŁY Z LECHEM POZNAŃ

Jan Hofman

Piłkarki nożne Grot SMS w wyjazdowym spotkaniu 20. kolejki ekstraklasy zremisowały 1:1 z Lechem Poznań.

Łodzianki utrzymały piąte miejsce w tabeli.

Pierwszą okazję do zdobycia gola miała Paulina Filipczak, która przechwyciła piłkę po stracie Mai Kuleczki. Niestety strzał snajperki GROT SMS wybroniła nogami Jagoda Sapor. W 25 minucie rywalki objęły prowadzenie.

Łodzianki mogły odpowiedzieć przed końcem pierwszej połowy, gdy Zofia Pągowska świetnie wypatrzyła Filipczak. Niestety napastniczka ponownie przegrała pojedynek z bramkarką gospodarzy. Amazonki nie traciły wiary w wyrównanie i chwilę później Magdalena Dąbrowska uderzyła celnie zza pola karnego - ponownie górą Sapor.

Po rozegraniu stałego fragmentu gry łodzianki mogły wyrównać, ale strzał Pągowskiej był zbyt słaby. W 62. minucie GROT SMS dopiął swego. Filipczak znalazła w polu



karnym Gabrielę Fesinger, która strzałem przy słupku pokonała Sapor.

Lech Poznań UAM - Grot SMS Łódź 1:1 (1:0)

1:0 - Związek (26)

1:1 - Fesinger (63)

Grot SMS: Sowalska - Bałdyga, Kolis, Cagnina, Miązek - Bartczak - Fesinger, Potrykus, Dąbrowska (49 Urakova), Pągowska (85 Pągowska) - Filipczak.

Teraz w rozgrywkach nastąpi przerwa. Kolejny mecz podopiecznych trenera Sebastiana Papisa rozegrają 23 maja. Tegodnia podejmą w Łodzi GKS Katowice (godz. 12).

Błyskawiczny gol Juventusu



Dusan Vlahović

Jan Hofman

Serbski piłkarz Juventusu Turyn Dusan Vlahović zdobył bramkę w 12. sekundzie wyjazdowego meczu w Lecce w 36. kolejce włoskiej ekstraklasy, wygranym 1:0.

Według serwisu Opta, to trzeci najszybszy gol od sezonu 2004/05, od kiedy dostępne są dane.

Stara Dama przez ostatnie dwie dekady nie zdobyła bramki szybciej w Serie A, natomiast uwzględniając inne kluby szybsi od Serba byli tylko Portugalczyk Rafael Leao - w szóstej sekundzie - oraz Meksykanin Hirving Lozano - w dziewiątej.

Z ławki rezerwowych gospodarzy spotkanie oglądał Filip Marchwiński. Kontuzjowane-

go Arkadiusza Milika nie był w kadrze Juventusu.

Piłkarze Interu Mediolan pokonali na wyjeździe Lazio Rzym 3:0. W zespole, który przed tygodniem zapewnił sobie tytuł mistrza kraju status rezerwowego zachował Piotr Zieliński.

W drużynie Lazio Adrian Przyborek, który zimą przeniósł się z Pogoni Szczecin, wciąż czeka na debiut w Serie A.

Piłkarz Udinese Adam Buksa zdobył bramkę w wyjazdowym meczu ekstraklasy z Cagliari, który jego zespół wygrał 2:0. To trzecie ligowe trafienie w tym sezonie Polaka.

Chwilę przed tym golem boisko opuścił inny polski piłkarz gości Jakub Piotrowski, a Buksa został zmieniony w 65 minucie.

Bandyci okradli i grozili Bednarkowi nożem



To nie był udany weekend reprezentanta Polski.

Jan Bednarek został okradziony w weekend w swoim domu w Porto, na północnym zachodzie Portugalii. Piłkarzowi FC Porto jeden z napastników groził nożem.

Jan Hofman

Z relacji portugalskich mediów powołujących się na lokalną policję wynika, że do zdarzenia doszło w piątek około 20, kiedy wracający z żoną i córką do domu piłkarz zastał w nim trzech złodziei.

Według stacji CMTV polski piłkarz zastał złodziei w domu po powrocie z jednej z restauracji. Napastnicy, zdaniem stacji, skradli mu z domu przed-

mioty o łącznej wartości szacowanej na 150 tys. euro. Wśród nich były m.in. dwa luksusowe zegarki marki Rolex, dwie obrączki oraz bransoleta.

Inspektorzy portugalskiej policji zidentyfikowali osoby podejrzane o wtargnięcie do domu polskiego obrońcy. Z informacji mundurowych, cytowanych przez media, wynika, że napaści na dom piłkarza FC Porto dopuściła się grupa licząca łącznie pięć osób. W jej skład miało wchodzić czterech męż-



Jan Bednarek

czynn oraz kobieta. Według ustaleń śledczych grupa napastników, z których trzech miało wtargnąć do domu piłkarza, mówiła w języku hiszpańskim.

Co prawda policji udało się zidentyfikować napastników, ale w dalszym ciągu nie zostali oni schwytani. Śledztwo ułatwiły materiały filmowe z kamer w domu polskiego piłkarza, jak też z ulicznego monitoringu.

Przedstawiciele władz FC Porto zapewnili, że klub prze-

kazał polskiemu piłkarzowi i jego rodzinie wszelką niezbędną pomoc, m.in. wsparcie psychologiczne oraz pomoc w ochronie domu.

Bednarek broni barw FC Porto od lipca ubiegłego roku, kiedy doszło do jego transferu z angielskiego Southampton FC. Z ekipą Smoków, w której występują jeszcze dwaj polscy zawodnicy, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski, wywalczył przed tygodniem mistrzostwo ligi portugalskiej.

Drużyna Grabary spadnie z Bundesligi?

Jan Hofman

VfL Wolfsburg, z Kamilem Grabarą w bramce, przegrał przed własną publicznością z pewnym już tytułu mistrzowskiego Bayernem Monachium 0:1 w przedostatniej kolejce niemieckiej ekstraklasy.

Grabarę pokonał w 56 minucie efektywnym uderzeniem z linii pola karnego Francuz Michael Olise. W końcówce okazji na doprowadzenie do remisu zmarnował Szwed Mattias Svanberg, który w sytuacji sam

na sam z bramkarzem Jonasem Urbigiem trafił w słupek.

Przed Wilkami trudna walka o uniknięcie spadku. Awans do Ligi Mistrzów zapewnili sobie piłkarze RB Lips (65 pkt, 3. miejsce), po wygranej przed własną publicznością z St. Pauli 2:1 (Arkadiusza Pyrka rozegrał cały mecz, a Adama Dźwigiły zabrakło w kadrze).

Czwarty VfB Stuttgart pokonał u siebie Bayer 3:1. Hoffenheim nie odpuszcza, po zwycięstwie nad Werderem Breme 1:0, ma jednakowy gorszy dorobek punktowy.



Kamil Grabara, bramkarz Wolfsburga

Polscy żuźlowcy nie obronili tytułu

Żuźlowa reprezentacja Polski nie obroniła tytułu Drużynowego Mistrza Europy.

Jan Hofman

W finałowych zawodach rozgrywanych w Rzeszowie biało-czerwoni zdobyli 39 punktów i musieli uznać wyższość Duńczyków, którzy zgromadzili 42. Brąz zdobyła Szwecja 26 pkt, a czwarte miejsce zajęła Łotwa 25.

Była to piąta edycja DME, cztery poprzednie kończyły się zwycięstwem Polaków, a Duńczycy z kolei zawsze zajmowali drugie miejsce. Kadra prowadzona przez trenera Stanisława Chomskiego stanęła w Rzeszowie przed szansą przedłużenia złotej serii.

W ostatnich chwilach ze składu wypadł Piotr Pawlicki, który doznał urazu w piątkowym meczu ligowym w Grudzią-



Rywalizacja na torze w Rzeszowie była zacięta.

dzu. W jego miejsce w trybie awaryjnym pojawił się aktualny młodzieżowy indywidualny wicemistrz świata Wiktor Przyjemski.

Polskim żuźlowcom, którzy byli faworytami finału,

od samego początku nie szło najlepiej. W pierwszej serii dwukrotnie przyjeżdżali na ostatnich miejscach i zaczęła zarysowywać się przewaga Duńczyków. W zespole prowadzonym przez Nikiego

Pedersena punktowała cała ekipa.

Przed biegami nominowanymi Duńczycy mieli 39 punktów, a Polacy 28. To oznaczało, że tylko kataklizm mógł ekipie ze Skandynawii odebrać złoto. Do końca zostały bowiem cztery biegi, w których można było zdobyć 12 pkt, a przy tym liczyć na wpadki rywali. Tak się jednak nie stało i już po pierwszym z nominowanych biegów Duńczycy mogli fetować historyczne złoto.

Zgodnie z regulaminem, każda z reprezentacji w finale mogła skorzystać z jednego zawodnika startującego w cyklu Speedway Grand Prix, musi mieć także w składzie - na pozycji rezerwowego - żuźlowca poniżej 21. roku życia.

Jan Hofman

Iga Świątek pokonała Amerykankę Catty McNally 6:1, 6:7 (5-7), 6:3 i awansowała do trzeciej rundy tenisowego turnieju rangi WTA 1000 na kortach ziemnych w Rzymie.

Mecz trwał dwie godziny i 43 minuty. To było ich trzecie spotkanie i trzecia wygrana Świątek.

W obecnej edycji tego turnieju jest jedyną Polką, która pozostała w singlowej rywalizacji. Mecze pierwszej rundy przegrały Magdalena Fręch i Magda Linette.

Liderka światowego rankingu Aryna Sabalenka odpadła w trzeciej rundzie. Białorusinka przegrała z rozstawioną z nr 26 Rumunką Soraną Cirstea

po emocjonującym pojedynku 6:2, 3:6, 5:7. Spotkanie trwało dwie godziny i 14 minut.

Sabalenka ujawniła, że w zaprezentowaniu pełni możliwości przeszkadzał jej ból w dolnej części kręgosłupa. Uznała, że przed rozpoczęciem przygotowań do French Open potrzebuje kilku dni odpoczynku.

Początek sezonu na kortach ziemnych był dla Sabalenki rozczarowujący po znakomitej grze na kortach twardych, podczas której zdobyła tytuł w Brisbane, dotarła do finału Australian Open i wywalczyła dwa trofea z rzędu w Indian Wells i Miami.

Wielkoszlemowy French Open rozpocznie się w Paryżu 24 maja. Przed rokiem Białorusinka przegrała w finale z Amerykanką Coco Gauff.



Iga Świątek

FOT. PAPI/PAETRE FERRARI

Ruszyła kolejna edycja Wielkiej Olimpijskiej Lekcji WF

Jan Hofman

W pierwszej w tym roku Wielkiej Olimpijskiej Lekcji WF prym wiodli przedstawiciele zimowej dyscypliny - łyżwiarze szybcy.

To jednak nie dziwi i jest naturalne, bowiem niedawno zakończyły się Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan/Cortina. Z młodzieżą trenowali Karolina Bosiek, Damian Żurek i Katarzyna Niedźwiedzka, a grono prowadzących zajęcia uzupełniły lekkoatletka Małgorzata Pskit i wioślarka Anna Zambrzycka.

Imprezę otworzyli prezydent Miasta Pabianic Grzegorz Mackiewicz i wiceprezes Regional-

nej Rady Olimpijskiej w Łodzi Tomasz Rosset. Towarzyszyli im współgospodarze spotkania - dyrektorzy MOSiR Łukasz Stencel i Mirosław Trzeźniowski oraz dyrektor SP 13 Anna Michalak.

W sportowych zajęciach wzięli udział uczniowie pięciu pabianickich szkół - SP 1, SP 3, SP 13, SP 16 i SP 17, którzy świetnie znieśli intensywny trening, zaaplikowany przez olimpijczyków.

Wielka Olimpijska Lekcja WF to część projektu „Olimpijskie Aktywności”, który Regionalna Rada Olimpijska w Łodzi realizuje przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego Woj. Łódzkiego.



Uczestnicy wydarzenia

FOT. ARCHIWUM

Wiadomości sportowe w skrócie

Jan Hofman

Polscy hokeiści przegrali po dogrywce z Litwą 1:2 (0:1, 1:0, 0:0, d. 0:1) w ostatnim meczu rozgrywanych w Sosnowcu mistrzostw świata Dywizji 1A.

Awans do elity wywalczyły zespoły Kazachstanu i Ukrainy. Do niższej dywizji spadła Japonia. Biało-czerwoni zaczęli udział w sosnowieckich mistrzostwach od pokonania Ukrainy 3:2, potem przegrali z Francją po rzutach karnych 2:3 i Kazachstanem 2:3, a wygrali z Japonią 4:2.

● Brązowa medalistka IO Aleksandra Kałucka wygrała kwalifikację pierwszych w tym roku zawodów Pucharu Świata we wspinaczce sportowej na czas uzyskując w Wujiang 6,25 s.

Mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata (6,03) Aleksandra Mirosław, która po tym sezonie kończy karierę, nie startuje w Chinach.

● Brytyjski kolarz Adam Yates, lider ekipy UAE Team Emirates, wycofał się z Giro d'Italia w niedzielę przed startem trzeciego etapu po poważnym wypadku z poprzedniego dnia. Yates, pretendent do podium, jest trzecim zawodnikiem dru-

żyny, który musi zrezygnować z dalszej rywalizacji.

Dwaj jego koledzy - Australijczyk Jay Vine i Hiszpan Marc Soler wycofali się z wyścigu w sobotę, na skutek obrażeń odniesionych w masowej krasie ok. 30 km przed metą drugiego etapu.

● Hokeiści Carolina Hurricanes wygrali na wyjeździe z ekipą Philadelphia Flyers 3:2 po dogrywce i jako pierwsi w lidze awansowali do finału Konferencji Wschodniej ligi NHL. Pierwszej porażki w play off doznali zawodnicy Colorado Avalanche, którzy przegrali na wyjeździe z Minnesota Wild 1:5.

● Koszykarze Oklahoma City Thunder pokonali w sobotę na wyjeździe Los Angeles Lakers 131:108 i prowadzą 3-0 w rywalizacji do czterech zwycięstw o finał Konferencji Zachodniej. Obrońcy tytułu pozostają niepokonani w play off ligi NBA.

● Derby piłkarskiej ekstraklasy Czech, w których Slavia Praga mogła zapewnić sobie tytuł mistrzowski, zostały przerwane w siódmej minucie doliczonego czasu gry. Kibice gospodarzy wtargnęli na murawę, zaatakowano dwóch piłkarzy Sparty - podała agencja CTK.



Fragment meczu Polska - Litwa

FOT. MARZENA BUGALA-ASTASZOW POLSKA PRESS

Zawodnicy obu drużyn natychmiast udali się do szatni, a goście opuścili następnie stadion autobusem.

● Reprezentacja Polski w boksie pokonała Wielką Brytanię 8:6 w finale 41. Memoriału Feliksa Stamma w Radomiu. Trzecie miejsce zajęli Irlandczycy po zwycięstwie nad Niemcami 6:2.

● Prywatny zespół Ferrari AF Corse z Robertem Kubicą w składzie zajął szóste miejsce w 6-godzinnym wyścigu na belgijskim torze Spa-Francorchamps, drugiej rundzie mistrzostw świata World Endurance Championship (WEC). Na dwóch pierwszych pozycjach dość niespodziewanie wyścig ukończyły dwa teamy

BMW, w pierwszym jechali Rene Rast, Sheldon van den Linde i Robert Frinjs, a w drugim Kevin Magnussen, Dries Vanthoor i Raffaele Marciello.

● Kajakarka Anna Puławska zajęła trzecie miejsce w finale olimpijskiej konkurencji K1 500 m podczas zawodów Pucharu Świata rozgrywanych w węgierskim Szegedzie. Pozostali polscy reprezentanci ukończyli rywalizację poza podium.

● Rekordowe 5,5 tys. drużyn, czyli ponad 80 tys. biegaczy, wzięło udział w Holmenkollstafetten, 18,5-kilometrowej sztafecie ulicznej przez norweską stolicę. To 98. edycja największej w kraju letniej imprezy sportowej dla amatorów.

11 maja 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Ignacy, Franciszek, Miranda, Iga, Zuzanna, Filip, Tadeusz, Mamert.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Nieważne, że inni ludzie robią większe kariery, osiągają więcej. Żyj swoim życiem i w zgodzie z sobą.

Byk

(20.04-22.05) Życie nie musi być idealne. MMusi być po prostu przeżyte. Ze świadomością, że jest krótkie i warto żyć pełnią.

Bliznięta

(23.05-21.06) Już to, że próbujesz i nie poddajesz się, jest Twoim zwycięstwem. Przegrasz wtedy, gdy zrezygnujesz z chęci do zmian.

Rak

(22.06-22.07) Nie jest zbyt mądre powtarzać te same błędy i liczyć na to, że tym razem się upieczesz. Tak się dłużej nie da.

Lew

(23.07-23.08) Postaraj się okazywać więcej zaufania ludziom z otoczenia. Dziel się spostrzeżeniami i daj innym podejmować decyzje.

Panna

(24.08-22.09) Najbliższe dni przyniosą Ci sporo miłych chwil. Będzie można odnieść wrażenie, że żyjesz w krainie łagodności...

Waga

(23.09-22.10) Bądź wdzięczny za to, co masz, a będziesz miał tego więcej. Bo narzekanie na to, czego nie masz, nie przyniesie szczęścia.

Skorpion

(23.10-21.11) Chcesz coś zmienić w swoim życiu, ale brakuje Ci czasu, a także odwagi. Najbliższy czas będzie idealny na śmiałe decyzje.

Strzelec

(22.11-21.12) Mogą Cię spotkać dzisiaj nieprzyjemności, które będą konsekwencją nieporozumienia wywołanego Twoimi słowami.

Koziorożec

(22.12-19.01) Dobra organizacja i systematyczność sprawią, że nawet czasochłonne zadania nie będą dla Ciebie problemem.

Wodnik

(20.01-18.02) Dziś będzie dobry dzień na zmiany i na porządkę. Nie odkładaj ich, bo wkrótce przyjdzie Ci poświęcić się obowiązkom.

Ryby

(19.02-20.03) Zaskoczysz swoją otwartością na pomysły innych oraz chęcią współpracy. Zdobędziesz tak sympatię i uznanie.

JAN ENGLERT

Aktor kończy dziś 83 lata. W 1573 r. w pierwszej wolnej elekcji został wybrany na króla Polski Francuz Henryk Walezy. W 1936 r. wybudowany we włońskiej stoczni transatlantyk „Batory” przyplynał do Gdyni. W 1971 r. spłonął dach katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi.



FOT. K. KAROLINA MISZTAŁ

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 20°C
min. 8°C



Jutro

maks. 13°C
min. 4°C



Środa

maks. 14°C
min. 4°C



Czwartek

maks. 19°C
min. 6°C



Piatek

maks. 20°C
min. 9°C



ZDJĘCIE DNIA



Pl. Wolności 2 lata po remoncie

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

FELIETONIK

PEŁNA KAPITULACJA ŁÓDZKICH URZĘDNIKÓW

Nie będzie kostki! Będzie beton! - pewnie takie okrzyki triumfu (przypominające słowa z serialu „Alternatywy 4”: „Nie będzie kabaretu! Będzie chór!”) rozległy się w łódzkiej magistracie na wieść o tym, że konserwator zabytków wreszcie ugiał się pod presją, i zgodził się, by w Łodzi usunąć z ulic kostkę granitową (np. z pl. Wolności, Legionów i Cmentarnej) i klinkierową (z ul. Jaracza) i za-

stąpić ją betonem i asfaltem. Tyle, że to, co w łódzkim urzędzie biorą za trumf zdrowego rozsądku i pragmatyzmu jest niczym innym jak wywieszeniem białej flagi w walce o zachowanie zabytkowego charakteru centrum miasta, które przecież jest wpisane na listę Pomników Historii. I to nie jest tylko blamaż Urzędu Miasta Łodzi, ale także jego licznych wszelkich (stworzonych chyba tylko po to, by nie było wiadomo, która za co odpowiada) inwestycyjnych przybudówek,

typu ZDIT, ŁI, ŁSI, które organizowały przetargi i egzekwowały (czy rzeczywiście?) naprawy gwarancyjne wykładanych kostką dróg. No ale teraz, będzie już spokój, bo rzeczywistość, co jak co, ale łódzki magistrat potrafi znakomicie nie tylko wciskać kit Łodzianom, ale również asfalt w dziury - bo to najprymitywniejsza forma ich naprawy. Ciekawe ile milionów „utopiono” w kostce? I jakim cudem w Warszawie i Krakowie kostkę potrafią kłaść?

Jan Malarski

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- budynek mieszkalny postawiony przez stolarza,
- pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
- makabryczne trofeum Indianina,
- założony przez Zbigniewa Laskowika,
- połączenie dwóch wyrazów (np. Białystok),
- angielski harcerz,
- hultaj, nic dobrego,
- ucieł z wojska,
- pracownik gazowni,
- karciany dzwonek,
- prowadzi samochód,
- narzędzie drwala,
- ... Kuszewski, grał w serialu „M jak miłość”,
- mężczyzna o ciemnych włosach,
- bilet na wiele spektakli,
- skała używana jako materiał budowlany,
- kłótnie, niesnaski,
- trefniś w talii.
- zawodniczka z rakieta na korcie.

Pionowo:

- władze spółki,
- Czesław, polski poeta noblista,
- tytuł naukowy,
- ruchoma rzeźba,
- wrodzona umiejętność,
- doktor, przyjaciel Sherlocka Holmesa,
- współdział w zdobyciu bramki,
- pozostawione w dworcowej przechowalni,
- wilczy u łakomczucha,
- szmat czasu,
- piłkarze z Gdyni,
- hak zadany przez boksera,
- Andrzej i ..., duet wokalny,
- pierwiastek z nazwą kontynentu,
- eksponowany na sklepowej półce,
- plama z atramentu,
- broń drzewcowa,
- trzymane na wodzy przez złoźnika,
- owoce jako symbol dobrych interesów,
- ostra przyprawa do mięsa, wędlin,
- już nie musi pracować,
- stado psów,
- szata noszona w dawnym Rzymie,
- charakter człowieka.

| | | | | | | | | | | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|---|----|----|----|----|----|
| 1 | ■ | 2 | ■ | 3 | | 4 | ⚡ | 5 | | 6 | | 7 | ■ | 8 | ■ | 9 |
| 10 | | | | ■ | | | ■ | | ■ | ■ | | ■ | 11 | | | |
| | ■ | | ■ | 12 | | | | | 13 | ⚡ | | | ■ | | ■ | |
| 14 | | | | ■ | | ■ | ■ | | ■ | | ■ | 15 | | | | |
| | ■ | | ■ | | ■ | 16 | 17 | | | 18 | | ■ | | ■ | | ■ |
| 19 | 20 | | 21 | | 22 | | | ■ | ■ | 23 | | 24 | | 25 | | 26 |
| | ■ | | ■ | | | | ■ | 27 | | | | ■ | | ■ | | ■ |
| 28 | | | | | | | | ■ | ■ | 29 | | | | | | |
| | ■ | | ■ | | | | | | | | | ■ | | ■ | | ■ |
| 30 | | 31 | | 32 | | | | | | | | 33 | 34 | | 35 | 36 |
| | ■ | | ■ | | ■ | | | | | | | ■ | | ■ | | ■ |
| 37 | | | | | | | | | | | | 38 | | | | |
| | ■ | | ■ | | | | | | | | | ■ | | ■ | | ■ |
| 39 | | | | | | | | | | | | ■ | 40 | | | |
| | ■ | | ■ | 41 | | | | | | | | | ■ | | ■ | |



PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

MAMERT I PANKRACY MROZEM KWIAT POZNACZY.

DZIS PRZYPADAJĄ:

DZIEŃ BEZ SMIECENIA

DZIEŃ DORADCY PODATKOWEGO